CENA 15 GROSZY

— Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 84 Warszawa, poniedziałek 26 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Stara, ale zła recepta

Afery żyrardowa i Wspólnoty Interesów wywołały w prasie polskiej żywą dyskusję na temat kapitału zagranicznego. W dyskusji tej zabrał głos także i „Czas“, występując wczoraj z artykułem p. t. Kapitał zagraniczny i Polska.

Organ konserwatywny rozstrzyga całe zagadnienie w bardzo prosty sposób, uważając, że „przyciąganie kapitału zagranicznego“ jest jedyną drogą, na której można uprzemysłowić Polskę i wyprowadzić ją z kryzysu.

Istnieje — pisze „Czas“ — stara, zdrowa, dobra recepta ekonomji klasycznej: uprzemysławiać się kraje nowe czy agrarne powinny drogą przyciągania kapitału zagranicznego. Zwiększony dzięki ich przypływowi dochód społeczny pozwala stopniowo spłacać nietylko odsetki ale i kapitał: społeczeństwo wykupuje dobrowolnie z nadwyżki swych dochodów obce przedsiębiorstwa.

Ten nęcący obraz rozkwitu należy, niestety, do dziedziny rzeczywistości urojonej. „Rzeczywistość rzeczywista“ wygląda zgoła inaczej.

W ciągu ostatnich dziesiątków lat kapitał zagraniczny opanował cały szereg najważniejszych dziedzin polskiej produkcji, uzależniając je od woli czynników postronnych, ale w związku z tem nie obserwujemy bynajmniej dobroczynnego procesu „zwiększania się dochodu społecznego“ i spłacania odsetek i kapitału.

Przeciwnie. Smutne doświadczenia nauczyły nas, że część kapitałów zagranicznych w Polsce pracuje z powodzeniem na rzecz pogłębienia... kryzysu.

Większość zainwestowanych w Polsce kapitałów zagranicznych, urządza się według następującej metody: wykazuje bilanse deficytowe, a zyski płynące zagranicę osiąga zapomocą rozmaitego rodzaju ubocznych operacyj kredytowych i towarowych. Wiadomą, pozatem jest rzeczą, że prawie cały kapitał zagraniczny w Polsce nie kieruje się względami na strukturę i potrzeby polskiego życia gospodarczego, lecz prowadzi gospodarkę czysto eksploatacyjną.

W tej sytuacji, rzecz jasna, nie może być mowy o „wykupywaniu z nadwyżek dochodów, obcych przedsiębiorstw“. Przemysł polski winien jest zagranicy około 2-ch miljardów zl. i zobowiązania, wynikające z tej sumy, stanowią dla produkcji polskiej olbrzymi ciężar, co jest tembardziej ujemne, że w wielu wypadkach chodzi tu o uzależnienie od zagranicy dziedzin produkcji niezwykle doniosłych dla państwa i narodu.

Przy bliższej analizie „stara i dobra recepta“ okazuje się bardzo ryzykownem lekarstwem.

Najpierw trzeba zabrać się do gruntownej desynfekcji obecnej atmosfery i do likwidacji dotychczasowych nieprawidłowości a dopiero później myśleć o nowych transakcjach.

„Przyciąganie nowych kapitałów zagranicznych?“ — Owszem, ale na zupełnie innych warunkach, niż dotychczas. Mamy tu na myśli przedewszystkiem dwa warunki:

1) gwarancje co do sposobu spłaty, wykluczające możliwość dalszego zmniejszenia się zapasów złota,

2) niskie oprocentowanie.

Pod takimi warunkami przypływ kapitałów obcych, byłby pożądany i to w postaci pożyczek państwowych, a nie bezpośrednich kredytów dla przedsiębiorstw przemysłowych.

„Przyciąganie kapitału zagranicznego“ do Poski na starych zasadach jest wprawdzie starą, ale bardzo... złą receptą.

S. S.

Sciana dworca Głównego runęła

1 robotnik zabity, 6 ciężko rannych

Peron kolejowy pod zwałem gruzów

Dziś o godzinie 12.30 przy rozbiórce starego dworca kolejowego budynku, stojącego przy Alei Jerozolimskiej, zawaliła się ściana I-szego piętra od strony peronu kolejowego. Katastrofa ta pociągnęła za sobą, jak twierdzą fachowcy, skutki stosunkowo „nieznaczne“, gdyż robotników spowodu przerwy obiadowej na rozbiórce nie było. Zaalarmowano natychmiast pogotowie i straż ogniową, która przystąpiła do energicznej akcji ratunkowej.

Po półgodzinnej wytężonej pracy z pod gruzów wyciągnięto Józefa Górskiego, lat 37, robotnika kolejowego, zamieszkałego na ul. Józefowskiej 4, który akurat przejeżdżał z wózkiem do przewożenia bagaży pod chwiejącą się ścianą. Być może iż to właśnie spowodowało zawalenie się ściany, która ledwo się trzymała. Zwłoki Górskiego, na którego zwaliła się ogromna masa cegieł, były tak zniekształcone, że tylko dzięki dokumentom osobistym udało się ustalić identyczność. Gruzy przysypały również Józefa Marchewkę lat 24, robotnika „Agrilu“ (Grójecka 90), Juljana Dziedzica lat 53, robotnika kolejowego (Prądzyńska 27), których w stanie beznadziejnym pogotowie odwiozło do szpitala Dz. Jezus.

Lżejsze obrażenia odnieśli Józef Goworek lat 35, (Czerniakowska 129), Józef Górski, lat 48 (Węgierska 10/12), Piotr Gros, lat 35 (Emilja Plater 12) i Aleksander Stawicki, lat 25 (Sielecka 54). Z tych pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło Goworka do szpitala Dz. Jezus, a pozostałych opatrzyło na miejscu. Czterej ostatnio wymienieni zatrudnieni byli przy rozbiórce, jako robotnicy firmy, prowadzącej rozbiórkę starego dworca, „A. Czeżewski i E. Strug“.

Na miejsce wypadku zjechał prok. Żeleński i sędzia śledczy. Jak wykazało dochodzenie wstępne, winę za wypadek ponoszą prowadzący rozbiórkę z jednej strony, z drugiej zaś strony władze kolejowe, które nie usunęły składu bagażowego z parteru, podczas gdy pierwsze piętro już było rozbierane. W chwili oddawania numeru pod prasę straż ogniowa uprząta ogromny zwał gruzu, jakim zawalony jest cały peron.

3 robotników spłonęło

w olbrzymim pożarze w Łodzi

ŁÓDŹ, 26. 3. (PAT.). — W dniu dzisiejszym o godz. 9.45 centrala straży ogniowej w Łodzi zaalarmowana została wiadomością o pożarze, jaki wybuchł w gmachu fabrycznym A. Wiehera przy ul. Cegielnianej.

Ponieważ znajdujący się w sąsiedztwie 3-piętrowy budynek mieszkalny został zagrożony, policja nakazała ewakuowanie mieszkań. Ogień w międzyczasie przerzucił się na sąsiednią posiadłość przy ul. Cegielnianej 72, gdzie mieści się skład drzewa. Kierujący akcją naczelnik straży Koszado wezwał do pomocy dalsze oddziały straży ogniowej. Nie dopuszczono do przerzucenia się ognia na inne budynki, jednak cały 3-piętrowy budynek fabryczny spłonął doszczętnie.

Na wszystkich piętrach płonącego budynku, w chwili wybuchu ognia, pracowali robotnicy. Nie wszyscy zdołali się uratować. 12 robotników ciężej lub lżej rannych, znajduje się w szpitalu, natomiast 3 robotników jest zaginionych i prawdopodobnie ponieśli śmierć wewnątrz budynku.

Komisja śledcza rozpoczęła już badanie przyczyn strasznego pożaru i ustalenia strat. Komisja zwróciła uwagę na okratowanie wszystkich okien, co utrudniało opuszczenie wnętrza budynku przez wszystkich robotników. Budynek fabryczny, wraz z maszynami ubezpieczony był na sumę około 500.000 zł.

Walasiewiczówna zdobyła

Wielką Nagrodę Sportową

W sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. odbyło się dzisiaj posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za najlepszy wyczyn polski w roku 1933.

Zgłoszono na rok bieżący 7 kandydatur: 1) Walasiewiczówne, 2) Wajsówna (za pobicie lekkoatletycznych rekordów światowych), 3) Verey (za mistrzostwo Europy w jedynkach wioślarskich), 4) Kurkowska-Spychajłowa (za mistrzostwo świata w łucznictwie), 5) Bilorówna — Kowalski za zdobycie łyżwiarskiego mistrzostwa Czechosłowacji, 6) Gałuszka (za sukcesy w zawodach zapaśniczych w Zagrzebiu), 7) osada jachtu „Dal“ (za śmiały raid żeglarski na Bermudy).

Po generalnej dyskusji uwaga skupiła się na 2-ch kandydaturach: Walasiewiczówny i Wajsówny. Po dyskusji szczegółowej Komisja postanowiła przyznać Wielką Honorową Nagrodę Sportową za r. 1933 ponownie Stanisławie Walasiewiczównie, która tem samem zdobyła ją na własność.

Przy przyznaniu nagrody Komisja Nadawcza wzięła pod uwagę:

1) Odniesione w r. 1933 przez Walasiewiczównę liczne zwycięstwa na terenie międzynarodowym w najsilniejszej konkurencji światowej i polepszenie następujących maksymalnych wyników: 50 m. — 6,4 (rekord światowy wyrównany), 60 m — 7,4 i 7.3 (rekord światowy pobity), 80 m. — 9.8 (rekord światowy pobity), 100 m. — 11,8 (rekord światowy pobity), 1000 m. — 3:02.5 (rekord światowy pobity);

2) niewątpliwie najszersze, w porównaniu z innemi wyczynami polskich sportowców, rozsławienie imienia Polski na terenie zagranicznym;

3) wykazywaną nadal przez Walasiewiczównę ambicję, ofiarność i wzorową dypscyplinę sportową;

4) wychowywanie własnym przykładem i pracą młodych wybitnych zawodniczek wśród Polonji zagranicznej;

5) największą wszechstronność w porównaniu z innymi kandydatami, przedstawionymi do nagrody.

Wszystkie te motywy skłoniły Komisję do przyznania nagrody Walasiewiczównie.

Zaznaczyć należy, że regulamin wyłącza sporty motorowe i lotników zawodowych, w przeciwnym bowiem wypadku kapitan Skarżyński byłby niewątpliwie godnym kandydatem do tej nagrody.

Dotychczas Wielką Honorową Nagrodę Sportową zdobyli: w 1927 i 1928 r. — Halina Konopacka; w 1929 — Stanisław Petkiewicz; w 1930 — osada wioślarska Budzyński i Mikołajczak; w 1931 — Janusz Kusociński; w 1932 i 1933 — Stanisława Walasiewiczówna.

Z wyjątkiem r. 1930 nagrodę zdobywali sami lekkoatleci.

Jeszcze 8-iu młodych siedzi na Pawiaku

W sobotę wypuszczeni zostali z więzienia na Pawiaku aresztowani młodzi narodowcy pp. Olgierd Szpakowski i T. Chajęcki.

Pozostaje nadal w więzieniu 8-iu narodowców, a mianowicie pp.: Dziarmaga (st. Uniwersytetu), Janiec (bezrob. biuralista), Gajkowski, Parys, Bartoszewicz (robotnicy), Rząd (apl. adwok.), Chackiewicz i Blaskiewicz (studenci).

Z Budapesztu

WARSZAWA 26.3 (PAT). Dziś o godz. 12.40 pociągiem wiedeńskim przybyli do Warszawy z Budapesztu p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, prezes kieleckiej Izby Rolniczej, pos. Tomasz Kozłowski, oraz poseł polski w Budapeszcie, p. min. Stanisław Łepkowski.

Zderzenie statków

LONDYN, 26.3. (PAT). W czasie gęstej mgły, jaka panowała wczoraj popołudniu nad kanałem La Manche, doszło do zderzenia pomiędzy statkiem fińskim „Bomarsund“ a statkiem estońskim „Stella“.

„Bomarsund“ został uszkodzony, ale mógł płynąć dalej, „Stella“ natomiast zatonęła. Trzech marynarzy utraciło przytem życie.

Powódź w Słonimie

Szczara wylała

SŁONIM 26.3 (PAT). Ponownie zanotowano zwiększenie się stanu wody w Szczarze, wskutek czego wystąpiła woda podskórna i zalała domy i zabudowania w Słonimie przy ul. Głuchej, Długiej i Pierwszej Więziennej. Również targ miejski jest kompletnie zalany, 2 tartaki zaprzestały pracy. Spowodu dużego przypływu wody turbina wodna elektrowni jest nieczynna. Ogółem około 100 domów i zabudowań jest zalanych.

Dziś popołudniu poziom wody w Szczarze dochodził do 188 cm.

„Victoria“, „Pod cegiełkami“, „Pod psami“

Nowy przyjaciel ukradł 1100 złotych

P. Edward Tarczyński, z zawodu handlowiec, wybrał się na dancing do lokalu nocnego „Victoria“ w towarzystwie aktorki, p. Zofji Żedzik. W lokalu tym znajdował się przy sąsiednim stoliku zawodowy kryminalista, Czesław Szulc, 12-krotnie już karany za kradzieże; Szulc przebywał w towarzystwie swego kompana, Michała Sowińskiego. Szulc usiłował nawiązać znajomość z sąsiednim stolikiem, gdyż przypuszczał, że handlowiec posiada przy sobie większą ilość gotówki. Wszelkie jednak starania w kierunku zawarcia znajomości nic odnosiły skutku, gdyż handlowiec z zajęciem emablował swą towarzyszkę.

Nad ranem Tarczyński przeniósł się z Żedzikówną do innego lokalu, przy ul. Chmielnej 43, noszącego oryginalną nazwę restauracja „Pod cegiełkami“. W ślad za parą pojechał Szulc, któremu tym razem udało się za pośrednictwem Sowińskiego zaprosić obserwowanych do wspólnego gabinetu. Po wspólnej hucznej libacji, gdy była już godz. 8 rano, na podwórko domu przy ul. Chmielnej przyszła orkiestra grajków. Artystka chciała rzucić trochę pieniędzy i w tym celu sięgnęła po torebkę, była jednak tak pijana, iż pieniądze rozsypały się. Wówczas Tarczyński, chcąc okazać się gentlemanem, wyjął z kieszeni portfel i rzucił na stół trzy bilety 500-złotowe i jeden banknot 100-złotowy. Na to czekał tylko Szulc, który usłużnie zebrał rozrzucone pieniądze i oddał portfel właścicielowi, poczem ogarnięty rzekomo tkliwością pijacką, rzucił się handlowcowi na szyję, całując go i ściskając. W czasie tego zbratania się dwóch nowych przyjaciół portfel z kieszeni Tarczyńskiego powędrował do Szulca. Następnie pod jakimś pretekstem Szulc razem ze swym kompanem opuścili lokal.

W ślad za nimi Tarczyński wyszedł na ulicę, nie wiedząc nic jeszcze o kradzieży, udał się na zakończenie libacji do restauracji przy ul. Chłodnej „Pod psami“ i tu dopiero stwierdził brak gotówki. Przerażony kobiegł do komisarjatu i w towarzystwie posterunkowego powrócił do restauracji „Pod psami“. Tu, na szczęście, zastał Szulca, u którego znaleziono już tylko 394 zł.

Przebiegły złodziej naprózno ze łzami w oczach prosił Tarczyńskiego o darowanie mu winy, powołując się na niedawno zawartą przyjaźń, handlowiec był nieustępliwy, wobec czego Szulc po raz 13-ty stanał przed Sądem Okręgowym, oskarżony o kradzież.

Proces red. Mosdorfa

o noszenie munduru O.W.P.

Znany działacz narodowy, red. Jan Mosdorf, stanął dzisiaj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o noszenie munduru Obozu Wielkiej Polski.

P Mosdorf na wiosnę r. ub. przemawiał na wiecu Stronnictwa Narodowego, ubrany w mundur Obozu Wielkiej Polski. Władzie administracyjne, powołując się na fakt rozwiązania Obozu Wielkiej Polski, skazały p. Mosdorfa na grzywnę w wysokości 300 zl. Od tego orzeczenia skazany odwołał się do Sądu Okręgowego.

Na rozprawę przybył do Sądu Okręgowego na pl. Krasińskich, tłum Młodych, ubranych w mundury, co widać było, gdyż wszyscy mieli porozpinane palta. Ponieważ lokal, gdzie odbywała się rozprawa, jest szczupły, nie wszyscy zostali wpuszczeni do środka, tak, że reszta, w liczbie kilkudziesięciu osób, pozostała w poczekalni i kuluarach.

Po krótkiej rozprawie Sąd Okręgowy zmniejszył karę p. Mosdorfowi do 150 zł.

Znowu odroczenie

procesu Ruszczewskiego

Dzisiaj w procesie Ruszczewskiego nastąpiła nieprzewidziana przerwa, spowodowana nieprzygotowaniem przez biegłych materjałów dla sądu. Biegli prosili o odroczenie rozprawy do środy, gdyż chcą dokładnie zaznajomić się z niezmiernie obfitym materjałem. Sąd przychylił się do ich stanowiska, tak, że dalszy ciąg sprawy Ruszczewskiego odbędzie się w środę, o godz. 11 rano.

Usłużny pracownik żyd

poszedł „odsiedzieć“ za swego pracodawcę

Właściciel zakładu przemysłowego, Icek Tyszebow, skazany został przez inspektora pracy na jeden dzień bezwzględnego aresztu za nieprzestrzeganie przepisów, odnoszących się do zatrudniania pracowników i przestrzegania godzin pracy.

W tym czasie Tyszebow nosił się z zamiarem redukcji personelu i jeden ze znajdujących się na liście, zakwalifikowanych do redukcji, niejaki Froim Rogen, postanowił zasłużyć się swemu pryncypałowi i pozyskać w ten sposób jego względy. Rogen łudził się, iż w ten sposób ominie go redukcja. Pracownik zaproponował przedsiębiorcy ni mniej ni więcej, tylko odsiedzenie za niego kary. Tyszebow zbył to jakimś żartem, nie biorąc tej propozycji poważnie. Gdy nadszedł jednak termin, kiedy przemysłowiec miał udać się do aresztu, do komisarjatu zgłosił się Rogen, który, przedstawiwszy się za Tyszebowa, odcierpiał za niego karę. Dopiero wówczas zorjentowano się w mistyfikacji i, podejrzewając udział w całej aferze zainteresowanego, oskarżono Tyszebowa o nakłanianie do przestępstwa, Rogena zaś za odsiedzenie kary.

Sąd Okręgowy uniewinnił wszakże Tyszebowa, gdyż ten udowodnił, że nie miał nic wspólnego z ryzykownym pomysłem swego pracownika. Skazano natomiast amatora „paki“, Rogena, na trzy miesiące więzienia, zawieszając mu jednakże wykonanie kary.

Ślady Skamieniałego lasu

PARYŻ 26.3 (PAT). „Paris Soir“ donosi z Cherbourga, że koło Flamenville osunął się ląd na przestrzeni 30 mtr., przyczem ukazały się ślady skamieniałego lasu. Korespondent „Paris-Soir“ wyraża przypuszczenie, że mogą to być resztki legendarnego lasu Scissy, który miał się rozciągać pomiędzy wybrzeżem francuskiem a wyspami anglo-normandzkiemi.

Aresztowanie Hainneaux

Jednego z głównych członków szajki Stawiskiego

PARYŻ, 25. 3. Donoszą tutaj, że przedstawiciele policji francuskiej w Genewie są na tropie reszty klejnotów Stawiskiego.

PONOWNA SEKCJA ZWŁOK STAWISKIEGO

W dniu dzisiejszym przewiezione zostały do Paryża pod silnym konwojem zwłoki Stawiskiego. Umieszczono je w instytucie medycyny sądowej, gdzie we czwartek odbędzie się ponowne ich zbadanie, przyczem w pracach tych weźmie równie udział lekarz, który prowadził pierwszą sekcję zwłok oszusta.

Gdy sędzia śledczy przesłuchiwał żonę Stawiskiego, oświadczyła ona, że nie zna dokładnie spraw męża, nie może więc wobec tego rzec, czy suma 300.000 franków została wypłacona przez jej męża b. dyrektorowi „Liberté", Aymardowi. O ile wie, stosunki Stawiskiego z Aymardem nie usprawiedliwiały takiej tranzakcji. Natomiast Romagnino utrzymuje, że Aymard przez pewien czas był w bliskim kontakcie ze Stawiskim i prowadził z nim rozmowy osobiście, bądź telefonicznie po kilka razy dziennie.

Zapytana o stosunki Stawiskiego z Galmotem Stawiska odpowiedziała, że w kilka dni po aresztowaniu Stawiskiego w r. 1926 Galmot przysłał jej do kliniki kwiaty oraz odwiedził ją. Stawiska, posłuszna wskazówkom męża, prosiła Galmota, aby zwrócił część sumy, którą był winien Stawiskiemu. Prośbę tę ponawiała później, pragnąc zdobyć pieniądze na kaucję dla uwolnienia męża z więzienia.

HAINNEAUX UCIEKA...

W dniu dzisiejszym sędzia śledczy Ordonneau wydał rozkaz aresztowaniu Hainneaux'a, który był znany na gruncie paryskim jako „Jo o białych włosach". Oskarżają go o zatajenie w związku z aferą Stawiskiego. Twierdzą, że ów „Jo" był osobnikiem, który wręczył komisarzowi Bony talony czeków Stawiskiego. Gdy tylko policja otrzymała rozkaz aresztowania, policjanci udali się do mieszkania „Jo", przybyli jednak zapóźno, gdyż oszust zdołał uciec. Rozesłano za nim listy gończe.

Ta ucieczka „Jo", który był jednym z głównych członków bandy Stawiskiego, spowodowała gwałtowne ataki prasy, oskarżającej policję o całkowitę niedołęstwo. Niektóre dzienniki utrzymują wprost, że świadomie wypuszczono Hainneaux, aby dotrzymać układu, zawartego z nim przez Bony, gdy wręczał komisarzowi talony czeków Stawiskiego. Podobno za te talony „Jo" otrzymał 200.000 franków.

„Paris Midi" utrzymuje, że „Jo" uciekł z hotelu i wyjechał samochodem dopiero w pięć minut po przyjściu policji. Ucieczka ta jest tem dziwniejsza, że od ośmiu dni „Jo" był strzeżony bez przerwy przez agentów policyjnych.

...A POTEM SAM SIĘ ODDAJE W RĘCE POLICJI

To też niemiłą sensacją było dobrowolne zgłoszenie się Hainneaux na policję, gdzie oświadczył on, że wcale nie miał zamiaru uciekać i, dowiedziawszy się z dzienników, że jest poszukiwany, stawia się do dyspozycji. Aresztowano go natychmiast, a sędzia śledczy przesłucha go jeszcze w dniu dzisiejszym.

Dzienniki podają, że Hainneaux rozpoczął karjerę jako bokser, ale przeszedł do „intratniejszego zajęcia". Przez pewien czas przebywał w Argentynie, po wojnie zaś osiadł w Paryżu, gdzie występował często tam, gdzie chodziło o szantaż i pogróżki. Policja znała jego sprawki, nie pytano go jednak o nic, gdyż chciano dotrzymać układu w związku z wydaniem talonów Stawiskiego. Gdy jednak okazało się, że Hainneaux jeździł z Romagnino do Londynu dla zastawienia klejnotów Stawiskiego, sędzia śledczy postanowił go aresztować.

PARYŻ, 26. 3. (PAT.).—Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu pani Avril, która pośredniczyła w wielu sprawach pomiędzy Stawiskim a wyższymi urzędnikami ministerjalnymi lub parlamentarzystami. Skonfiskowano wiele dokumentów.

Sędzia śledczy przeprowadził również rewizję u matki aresztowanego dziś Hainneaux, u której nocował on w przededniu aresztowania. Zabrano kufer z dokumentami, które będą miały dla sprawy wielkie znaczenie. Bagaże Hainneaux wskazują, że odbył on niedawno podróż do Londynu, znaleziono bowiem kilka etykiet pochodzenia angielskiego.

PARYŻ, 26. 3. (PAT.). — „Paris Soir" zamieszcza wywiad swego współpracownika z aresztowanych Hainneaux. „Jo-postrach" miał oświadczyć dziennikarzowi, że w razie, gdyby go zaaresztowano w godzinę później, musiałby upaść rząd.

PARYŻ, 26. 3. (PAT.). — Podejrzany o udział w zabójstwie Galmota, publicysta Brouilhet, ogłasza w „L'Intransigeant" dokument, mający wykazać jego alibi.

Jest to list do pewnego aptekarza z Cayenne, pisany w 15 dni po zabójstwie Galmota, w r. 1928. Aptekarz ten informuje Brouilheta o zagadkowej śmierci deputowanego Galmota i zaznacza, że opinja powszechna przypisuję zbrodnię otrucia Galmota niejakiemu Goberowi; w przedzień swego wyjazdu wydał on wielkie przyjęcie, na którem właśnie zdecydowane było zamordowanie Galmota. Jedyny świadek tego, pewien Arab, umarł w trzy dni po wspomnianem przyjęciu również w zagadkowych okolicznościach.

Komunikując powyższy list, Brouilhet zaznacza, że gdyby w krytycznym czasie znajdował się w Cayenne, jego okrespondent - aptekarz nie pisałby podobnego listu do niego do Paryża. Ponadto Brouilhet oświadcza, iż nigdy nie otrzymał listu Stawiskiego, zgłoszonego pod adresem Galmota. O ile taki list istnieje, zachodzi kradzież dokumentu. W tych warunkach Brouihet zaznacza, iż wniesie skargę przeciw osobie nieznanej o przywłaszczenie sobie przeznaczonej dla niego korespondencji.

KLEJNOTY WARTE SĄ 100 TYSIĘCY FUNTÓW

LONDYN, 26.3. (PA). „Daily Herald" donosi, że przebywający w Londynie inspektor policji, Peudepiècc, z paryskiej Sureté Generale przy pomocy inspektorów Scotland Yardu wykrył wczoraj resztę kosztowności Stawiskiego, zastawionych w Londynie.

Paryski rzeczoznawca drogocennych kamieni, Seror, który również jest w Londynie, ustalił, że to brylanty Stawiskiego. Wartość ich ma być olbrzymia. Dziennik wymienia sumę 100 tys. funtów szterlingów. Brylanty te zastawiać miała w rozmaitych odstępach czasu tancerka londyńska, Telia Nono, zaufana Romagnino.

Nowa konstytucja Austrji

zachowuje ustrój federacyjny

WIEDEŃ, 25.3. — Urzędowa „Reichspost" ogłasza główne zasady nowej konstytucji austrjackiej.

Utrzymany będzie federalistyczny ustrój Austrji. Na czele państwa stać będzie prezydent związkowy, posiadający wyłączne prawo mianowania i dymisjonowania rządu. Rząd będzie miał prawo wyłącznego przygotowywania i zgłaszania w Sejmie projektów ustaw. Sejm obradować będzie tylko nad projektami rządowemi. W pewnych wypadkach rząd może wydawać ustawy, a nawet zmieniać postanowienia konstytucji w drodze rozporządzeń.

Obok Sejmu związkowego czynne będą Izby doradcze, a więc Rada Państwa, Rada Kulturalna, Rada Gospodarcza i Rada Krajów.

Procedura uchwalania ustaw będzie następująca: projekty ustaw będą przedstawiane przez rząd czterem Izbom doradczym do zaopinjowania. Po zaopinjowaniu rząd przedstawi projekt ustawy Sejmowi, który ma prawo przyjąć projekt bez zmian lub też odrzucić go. Zmian Sejm może dokonywać tylko w preliminarzu budżetowym.

W nowej konstytucji skreślone zostaną dwa punkty ze starej. Jeden z nich dotyczy Republiki, drugi zaś mówi, że prawo pochodzi od ludu. Na miejsce tego punktu będzie zdanie: „wszelkie prawo pochodzi od Boga".

Wolność prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń i nauczania ulegnie pewnym ograniczeniom. Zaprowadzona zostanie cenzura filmów i sztuk teatralnych.

O anglo-francuski sojusz obronny

Wystąpienie „Daily Mail" i „Observera"

LONDYN, 25.3. Podjęta przez „Daily Mail" myśl obronnego sojuszu francusko-angielskiego znajduje w Anglji coraz więcej zwolenników. W dniu dzisiejszym w obronie tej idei wystąpił „Observer".

Tygodnik ten, zastanawiając się nad przyszłością hitleryzmu w Niemczech, dochodzi do wniosku, że za lat kilka Niemcy liczyć będą 70 miljonów, Francja zaś tylko 40 miljonów ludności. A że Niemcy będą silniejsze od Francji także pod względem możliwości przemysłowo-technicznych, więc w tych warunkach sprawa bezpieczeństwa jest dla Francji naczelnem zagadnieniem życia narodowego.

W dalszym ciągu tygodnik ten stwierdza, iż błędem jest przypuszczać, że Anglicy wystąpią zbrojnie celem utrzymania obecnych granic w Europie Środkowej. Najlepiej byłoby, gdyby Anglja wzięła udział w rozwiązaniu sprawy bezpieczeństwa. Najzdrowszym planem bezpieczeństwa dla Anglji, Francji i Belgji, stanowiących cytadelę wolności demokratycznej, byłby wzajemny sojusz obronny. Po zawarciu takiego sojuszu polityka europejska uległaby uspokojeniu.

Zlikwidowanie zatargu

w przemyśle samochowym Ameryki

LONDYN 26.3 (PAT). Jak donoszą z Waszyngtonu, późnym wieczorem doszło do całkowitego uzgodnienia poglądów robotników i przemysłowców samochodowych. Zatarg zlikwidowano.

Prezydent Roosevelt odniósł świetne zwycięstwo osobiste i dowiódł, że jego wpływy dominują w całem społeczeństwie.

Porozumienie zawarto na następujących warunkach: 1) całkowita swoboda zbiorowych rokowań o umowy najmu na prawo do pracy, 2) robotnikom zagwarantowano prawo należenia do Amerykańskiej Federacji Pracy lub też do związków, zorganizowanych przez poszczególne wielkie przedsiębiorstwa, 3) robotnicy mają prawo być reprezentowani przez osoby, które sami desygnują.

Roosevelt liczy, że powstaną Rady Pracy, w których pracodawcy mogliby brać udział we wspólnych konferencjach z robotnikami. Tą drogą Prezydent ma nadzieję stworzyć system, któryby wyrównał stosunki w przemyśle.

Taksówka przebita dyszlem

Echa śmiertelnej katastrofy pod Grochowem

Dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa Michała Dąbrowskiego, który na jesieni roku ub. spowodował tragiczny wypadek na szosie Grochowskiej. Dąbrowski powoził dużym wozem meblowym i jechał w nocy, nieprzestrzegając przepisów o ruchu kołowym, jadąc niewłaściwą stroną jezdni. W tym czasie od strony Warszawy nadjeżdżała taksówka, prowadzona przez szofera Pawlaka, w której znajdowały się dwie osoby. W pewnym momencie nastąpiło zderzenie i olbrzymi dyszel wozu meblowego przebiwszy przód samochodu, ugodził w brzuch pasażerkę, Janinę Wiśniewską, która od odniesionych ran zmarła.

Sprawa ta toczyła się w grudniu r. ub. w Sądzie Okręgowym, przed którym oprócz Dąbrowskiego odpowiadał i szofer Pawlak. Sąd jednak uniewinnił Pawlaka, wychodząc z tego założenia, iż nie był on sprawcą katastrofy, gdyż jechał z normalną szybkością i przestrzegał przepisów o ruchu, skazał natomiast woźnicę Dąbrowskiego na 6 miesięcy więzienia.

W Sądzie Apelacyjnym obrońca skazanego, adw. Kurnatowski, zgłosił wniosek o przerwanie rozprawy i przeprowadzenie wizji na miejscu wypadku, twierdząc, iż odpowiedzialność za śmierć Wiśniewskiej winien ponieść nieostrożny szofer.

Spór o własność rynku

ciągnie się od blisko stu lat

Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w ciekawej sprawie, która się ciągnie już od blisko stu lat. Mianowicie miasto Adamów w powiecie łukowskim procesuje się z ks. ks. Czartoryskimi o własność rynku miejskiego.

Rynek ten w r. 1868 przyznany był przez komisję dla spraw włościańskich miastu, jednakże później przejęty został przez ks. ks. Czartoryskich. Pierwsza instancja przyznała rynek miejski rodzinie Czartoryskich, a obecnie Sąd Apelacyjny wskutek skargi wniesionej przez pełnomocnika mieszczan Adamowa i adw. Ujazdowskiego, uznał rynek za własność miasta Adamowa.

Czartoryscy nie rezygnują z pretensyj do rynku, tak, że 100-letni spór przejdzie do Sądu Najwyższego.

Zjednoczenie Litwinów

na Wileńszczyźnie

Wśród mniejszości litewskiej w Polsce, która dotąd była podzielona na kilka ugrupowań politycznych, doszło ostatnio do całkowitej konsolidacji. Ludowcy litewscy, t. zw. laudinincy, będący w ostatnich latach w opozycji do tymczasowego litewskiego komitetu w Wilnie, porozumieli się z komitetem we wszystkich sprawach politycznych.

Litwini otrzymali ostatnio dyrektywy z Kowna, by kłaść szczególny nacisk na sprawy szkolne. Ścisła abstynencja w życiu politycznem państwa polskiego ma być w dalszym ciągu przestrzegana.

Pomoc lekarska

dla urzędników

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowuje szereg zarządzeń, uzupełniających nowe przepisy pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych. M. in. okólnik ministerjalny ustalić ma taksę badań roentgenologicznych, następnie świadczeń w dziedzinie ortopedji, od których urzędnikom państwowym przyznawane będą zwroty kosztów w wysokości do 50 procent.

Określona ma być również w drodze oddzielnego rozporządzenia sprawa pomocy w wypadkach nagłych. Urzędnicy mogą wzywać lekarzy prywatnych, którym zwracane będzie honorarjum za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego, według taksy, obowiązującej na terenie danej Izby Lekarskiej.

Redukcja telefonistek

PAST-a, wobec przejęcia telefonów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, wymawia od 1-go kwietnia pracę telefonistkom, zatrudmonym dotąd w sieci państwowej.

Proces komunistów

w Wilnie

W dniu 18 kwietnia na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie znajdzie się wielki proces komunistyczny, będący odgłosem słynnej sprawy kobryńskiej, która częściowo rozpatrywana była w trybie doraźnym. Na ławie oskarżonych zasiądzie 23 komunistów, skazanych na kary od roku do 6 lat więzienia.

Kontrola

Izb Rzemieślniczych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zajęło się gospodarką Izb Rzemieślniczych. Na podstawie nowego rozporządzenia o Izbach Rzemieślniczych budżety samorządu rzemieślniczego wymagać będą aprobaty Ministerstwa; kontrolowane będą również co rok zamknięcia rachunkowe Izb.

Redukcja urzędników

we Francji

PARYŻ, 25.3. W związku z przewidywanemi przez rząd oszczędnościami zanosi się tutaj na zredukowanie 80.000 urzędników państwowych.

Irena Pannenkowa 52)

Więzy

Powieść

— Sens cierpienia... Coby pan wiedział o IX-ej Symfonji np., gdyby pan jej nie przesłuchał do końca? Wszystko jest niepojęte przed końcem. Dopiero koniec odkrywa sens wszystkiego... A zresztą, jeśli o ten wypadek chodzi, są przecie separacje. Kościół daje separacje.

— Separacja to nie jest wyjście, to paljatyw. Chodzi o to, że małżeństwo, gdy już nic nie daje, tylko wiąże,— łamie i zatruwa dusze, jak wszelkie więzy.

— Zatruwają, łamią i wiążą — namiętności. I gdzie rękojmia, że zaspokojenie jednej namiętności nie wyzwoli drugiej, i tak dalej, bez końca? A szczęście?... Szczęście jednego może być nieszczęściem drugiego. I zwykle bywa... Dlaczego więc to szczęście ma być ważniejsze od tamtego nieszczęścia?

Patrzyłem na tego księdza, który z taką spokojną pewnością mówił o tych sprawach, tak bardzo od niego dalekich. Chudy, o policzkach zapadniętych, robi on istotnie wrażenie ascety. Jeśli coś nawet kiedyś paliło się w tem wątłem ciele, to się już chyba do cna wypaliło.

— Przepraszam, — powiedziałem, — ale co ksiądz wie o namiętności? I czy to słuszne, by tacy duchowni z powołania (o innych nie mówię...), więc ludzie naprawdę czyści, umarli dla świata, ale właśnie dlatego wyzuci już sami z namiętności, — żeby oni rozstrzygali o sprawach tego świata, a już zwłaszcza o prawie do namiętności u innych, stojących w ogniu życia, nie zrezygnowanych i nierezygnujących?

— Pan zbyt łaskaw na mnie — uśmiechnął się ksiądz. — Odsunąwszy jednak na bok moją osobę, to, jeśli dobrze rozumiem, uważałby pan, zdaje się, że niesłusznie wymaga się od sędziego np. nieskazitelności? a od lekarza zdrowia? że chorych powinni leczyć chorzy, przestępców sądzić przestępcy? it.d... Coś w tem jest... może coś w tem jest racji. Ale też grzeszni jesteśmy wszyscy. Jeśli grzech daje prawo do sądu, to chyba o to prawo najłatwiej.

Nie odpowiedziałem. Dość mi już było tej djalektyki. Ale Borejda, który długi czas siedział cicho, — teraz, uderzając pięścią w stół, po raz trzeci powtórzył uparcie swoje:

— Fakt faktem, że po tej wojnie dużo się musi zmienić. I kościół, który tak mądrze w tylu już rzeczach przystosował się do dziejowego rozwoju ludzkości, i tu się pewnie jakoś przystosuje. Nie sądzi ksiądz?

— Proszę pana, kościół liczy już sobie 19 razy po sto lat, ja zaś zaledwie dwa razy po 19 lat. Pan jeszcze mniej. Jakże pan chce, żebyśmy z panem wydawali kategoryczne sądy o tem, co zaraz w najbliższych latach czy dziesięcioleciach żościół ma do zmienienia? Kościół ma czas.

— Ale my go nie mamy — rzekł Borejda, wstając. — My, ludzie żywi. I w tem jest tragedja człowieka. Raz się żyje, raz się jest młodym. No, i wkońcu każdy żyje, jak go tam stać.

— Tu się właśnie z panem nie zgadzam stanowczo— powiedział ksiądz, wstając także. — Tylko bardzo rzadkie wyjątki żyją tak, jak stać ich naprawdę. A prawie każdy znacznie poniżej swego poziomu. I to jest tragedja, może jedyna prawdziwa.

— A cóż jest ten „poziom"? — rzucił naturalnie jeszcze, niby drugi Piłat, Borejda. I, naturalnie, nie otrzymał odpowiedzi.

29 października

...Jeżeli jest coś w tem, że człowiek nie może być zupełnie wolny od więzów, to niechże ma choć wolność wyboru swoich więzów.

...I cóż to za filar porządku społecznego, stoczony i spróchniały od środka?

A jeśli o i c h szczęście chodzi... Ona jest jeszcze dość młoda, by móc zacząć nowe życie. A Staś... mój malutki „sprawiedliwy" Staś, za lat dziewięć będzie miał swoje lat dwadzieścia, i wszystkie najcudowniejsze możliwości zaczną się naroścież otwierać dla niego, gdy przedemną zaczną się wtedy właśnie powoli zamykać...

Ostatnie dziesięć lat pełni sił i jeszcze młodości. Jeśli nie zginę, jeśli mnie ta wojna nie dokończy...

Nie! Nie przekonał mnie ten księżyk. Ale, muszę przyznać: wzbudził szacunek. Bo szanuje się nawet przeciwników, gdy są szczerzy, konsekwentni i silni. Nie znosi się nawet najbliższych, gdy są obłudni i słabi. Tamto budzi ambicję walki, to ją podcina.

(C. d. n.).

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.10; marka niemiecka 209.35; szyling austrjacki 97; korona czeska 21.40.

Monety: Dolar 8.98; rubel złoty 4.64.

Dewizy: Berlin 210.70; Belgja 123.65; Holandja 357.50; Londyn 27.08; Nowy Jork 5.30.5; Nowy Jork (kabel) 5.30.75; Paryż 34.95; Praga 22.035; Sztokholm 139.65; Szwajcarja 171.47; Włochy 45.57.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.40; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111; 5 proc. Poż. konwersyjna 62; 5 proc. Poż. Kolejowa 56.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 83; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58.50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64; 7 proc. Poż. Śląska 63.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33.50; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 61.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50.50; VIII i IX em. 57.75.

Akcje: Bank Polski 79; Lilpop 11.85; Starachowice 11.10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 22.50; Modrzejów 3.90; Haberbusch 38.

26.III.1934

Biedna Francja
i gość z wyciągniętą ręką

Z kół, zbliżonych do grupy rządzącej, odzywają się pierwsze głosy przygotowawczo-powitalne przed zapowiedzianemi odwiedzinami ministra spr. zagr. Francji, p. Barthou, który ma u nas być za miesiąc.

Rozważania, poświęcone tej sprawie, rozpoczyna dzisiejszy Kurjer Poranny, nr. 85, tak oto:

— Bagaż pana Barthou, z którym wyjeżdża w swą podróż po Europie, ulega zmniejszeniu. W jego dyplomatycznym portfelu jest coraz mniej tytułów. Na horyzoncie przybywa chmur. Jego poprzednik na fotelu ministerjalnym, pan Paul-Boncour, mówił przed niespełna rokiem o prowadzeniu sprzymierzeńców Francji za rękę. Pan Barthou raczej **wyciąga** rękę po sprzymierzeńców.

Wytworność tego powitania, po urzędowem zawiadomieniu o odwiedzinach, współzawodniczy z bystrością rozeznawania się w politycznym stanie rzeczy. P. Barthou, minister spr. zagr. Francji z rządu p. Doumergue'a, przedstawiony tu jest jako zubożały i umniejszony w zestawieniu z zeszłorocznym p. Paul-Boncour. Trudno było wymyśleć coś szczerzej rozśmieszającego.

Skoro jednak zaczyna się od dumnego spojrzenia na wyciągniętą rękę francuskiego ministra spr. zagr., nie należy bodaj kończyć słowami:

— Z pewnem zaniepokojeniem zanotuje sobie może p. Barthou w swym dzienniku podróży, iż podczas gdy do Polski napływają kapitały angielskie, wypada z niego usuwać kapitały francuskie, zbyt uciążliwe w pragnieniu złotych zysków, zbyt opieszałe w dopełnianiu swych zobowiązań.

Tu bowiem przymówienie się o gotówkę jest niedwuznaczne.

A dlaczegóż to p. Barthou jest taki biedny, słaby i przerażony?

Najzabawniejsze bodaj w tych wywodach jest straszenie nikłej Francji i żebrzącego p. Barthou potężną Italją i wszechmocnym p. Mussolini'm:

— **Twardo** i **mocno** postawił stosunek Italji do Francji w swej mowie na kongresie partji faszystowskiej premjer Mussolini... Zawarł pakt austro-węgierski, Francja na tym terenie staje się **zupełnie zbyteczną**, Austrja zdobywa protektorat pewniejszy, bo bliższy i efektywniejszy.... Wyczuwa te sytuację p. Benesz i zachowuje taką pozycję, która nie mówi wcale o nieprzejednanie ujemnym wobec nowego stanu rzeczy stosunku... Liga Narodów? I na pogodną słoneczność Genewy **pada cień** twardego profilu Mussolini'ego. Albo układ o rozbrojeniu, albo Liga Narodów będzie trupem. A gdy p. Mussolini **zechce wymierzyć w Ligę** cios stanowczy, będzie mógł to uczynić... Wreszcie problem **rozbrojenia**. Stanowisko Mussolini'ego i w tej materji jest jasne i kategoryczne. W płaszczyźnie układów międzynarodowych nie da się załatwić sprawy utrzymania Niemiec w stanie dotychczasowego rozbrojenia. Gdy się mówi wyraźnie, że dałoby się to osiągnąć tylko przez wojnę prewencyjną, to znaczy, że się **pozostawia Francję samej sobie** i nie chce udzielać żadnego poparcia... Trzymać będzie **Francję w szachu** i ułatwi naczelne zadanie, jakie postawił polityce zewnętrznej Włoch myślący na daleką metę wódz faszyzmu: ekspansję pokojową na północnem wybrzeżu Afryki...

Biedna Francja!

I pomyśleć, że tak groźnie to wygląda gdy przeraża ją pobratymczy włoski Straszny Wujaszek, a coby to dopiero było, gdyby Straszny Dziadunio!

A w dodatku, znikąd nadziei, bo tuż przed wojną mógł p. Poincaré odbywać podróż do Rosji, ale:

— Dziś, po dwudziestu latach **droga do Moskwy** wiedzie przez Warszawę.

Nawet i to jest serdecznie naiwne, a nieoględną polityką można nawet tak sprawy dziś poprowadzić, że droga z Warszawy do Moskwy musiałaby wieść przez Paryż.

Póki u nas, w przeddzień odwiedzin ministra spr. zagr. Francji w Warszawie, w odwzajemnieniu odwiedzin ministra spr. zagr. Rzpltej w Paryżu, możliwe są takie głosy z łona obozu rządzącego, póty patrzeć będą na to widowisko nasi przyjaciele zagraniczni nie z wyciągniętą ręką, ale z załamanemi w politowaniu rękoma.

Stanisław Stroński.

Postscriptum. — Pisałem wczoraj na tem miejscu o dziwnych uwagach paryskiej La Liberté nr. 25.727 z 22-go b. m. o polskich wypłatach w złocie, a dzisiaj znajduję w temże piśmie nr. 25.729 z 24-go b. m. str. 5 pożądane sprostowanie:

— W związku z artykułem, który poświęciliśmy tej ważnej sprawie, oświadczają nam, że doniesienia, podane przez pewne organy prasowe, wedle których rząd polski miałby zamiar znieść wypłatę w wartości złota dla płatności zagranicą są niezgodne z rzeczywistością. Polska, jak to wielokrotnie stwierdzono, pozostaje wierna miernikowi złota i nie ma wcale zamiaru znoszenia wypłaty wedle wartości w złocie w zobowiązaniach zawartych w złotych w złocie. Również niezgodne z rzeczywistością jest, jakoby rząd polski miał zamiar ustalać sposób płacenia zobowiązań w walucie innych krajów bez liczenia się z ich ustawodawstwami. Z zadowoleniem zapisujemy to oświadczenie. Lepiej uprzedzić niż leczyć.

I lepiej sprostować niż utrzymywać w błędzie.

St. St.

Prof. Handelsman
a prof. Wałek-Czernecki

Fakt pobicia na terenie uniwersyteckim prof. Marcelego Handelsmana szerokiem echem odbił się w kraju. Nastąpiły represje. Aresztowano kilkudziesięciu ludzi, kilku z nich jeszcze przebywa w więzieniu śledczem reszta została wypuszczona.

Zapomina się, że wypadek pobicia prof. Handelsmana nie był pierwszym tego rodzaju wypadkiem nietylko na terenie akademickim, ale nawet na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. Mniejwięcej rok temu został napadnięty i obrzucony zgniłemi jajami a następnie, gdy zaatakował napastników, pobity laską, i pozbawiony kapelusza, profesor Wałek-Czernecki. Mało tego! W tydzień później kukła, wyobrażająca prof. Czerneckiego, została wywieszona na bramie Uniwersytetu. A jednak aresztowanie kilkudziesięciu ludzi nie nastąpiło, Uniwersytetu nie zamknięto, w więzieniu na Pawiaku nie osadzono nikogo.

Prof. Wałek-Czernecki jest legjonistą i piłsudczykiem z prawdziwego zdarzenia. Jest rodowitym Polakiem, a pobicie go było wynikiem otwarcie przez prof. Wałka prowadzonej akcji za zniesieniem autonomji uniwersyteckiej. Prof. Wałek-Czernecki jest człowiekiem, któremu obóz sanacyjny na Uniwersytecie zawdzięcza dość dużo, który był tego obozu filarem i reprezentantem, zawsze w sposób jaskrawy stając przy wszelkich proje[illegible] rządowych. Prof. Wałek-Czernecki jest również profesorem historji, niegorszym historykiem, niż prof. Handelsman.

Mimo jednak tych wszystkich powodów, któreby powinny osobę prof. Wałka czynić sferom rządowym szczególnie cenną, fakt jego pobicia nie wywował w sferach sanacyjnych nawet w połowie tego oburzenia co pobicie prof. Handelsmana i nawet w drobnej części nie pociągnął tak daleko idących represyj. Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie dla człowieka, stojącego nazewnątrz sfer decydujących obozu sanacyjnego, jest prawie niemożliwa. Pozostają tylko same znaki zapytania. Dlaczego droższy i bardziej wartościowy jest prof. Handelsman, niż prof. Wałek? Dlaczego szczególnie oburzający jest fakt pobicia właśnie tego a nie innego profesora? Dlaczego historyk pochodzenia żydowskiego jest wyżej ceniony od historyka pochodzenia polskiego? Dlaczego tak boleśnie odczuły sfery sanacyjne fakt znieważenia prof. Marcelego Handelsmana, o tyle boleśniej od faktu znieważenia i pobicia prof. Tadeusza Wałek-Czerneckiego?

Niewiadomo...

Antysemityzm w... Afryce

„Hajnt" z 19 b. m., w depeszy ż. a. t., podaje przemówienie, wygłoszone w Londynie przez naczelnego rabina z Afryki południowej, dr. J. Landau, na przyjęciu na jego cześć, pod przewodnictwem Nachuma Sokołowa:

— „Dr. Landau oświadczył, że praca sjonistyczna musi być dalej prowadzona z całą energją, bowiem chmura judofobji staje się wciąż ciemniejsza. Herzl wytworzył sjonizm pod wrażeniem pogromów w Rosji. Obecnie sytuacja jest gorsza nawet w Afryce południowej".

Jak jest niebezpieczna sytuacja dla żydów w Afryce południowej, za przykład mogą posłużyć słowa miljonera angielskiego w tem dominjum angielskim, sir Bailey, jednego z najwpływowszych ludzi, wydawcy kilku dzienników, „nieukoronowanego króla" Afryki południowej. Dr. Landau przytacza jego słowa z ostatniego wywiadu:

— „Są jasne oznaki, że fala judofobji, która wywołała tak wiele niepokoju w Niemczech, dosięgła Afryki południowej i stała się bardzo poważnem zagadnieniem. Czy ta fala w naszym kraju rozszerzy się, o tem zadecydują sami żydzi. Słusznie skarżono się, że żyd nie asymiluje się i uważa siebie przedewszystkiem za żyda, a następnie dopiero za obywatela".

Żydzi zajęli wrogie stanowisko wobec ograniczeń imigracyjnych rządu, kiedy Afryce południowej groził zalew niepożądanym żywiołem żydowskim. Przywódcy powinni tak podziałać na swoje masy, aby uniknąć tarć z żydami:

— „Jeżeli przywódcom nie uda się spełnić swego obowiązku, jest pewne, że społeczeństwo samo weźmie tę sprawę w swoje ręce. Jeżeli do tego dojdzie, kończy swoje oświadczenie sir E. Bailey, stanę po stronie społeczeństwa w pełnem poczuciu odpowiedzialności za wszystkie niebezpieczne skutki".

Ten wybitny Anglik staje przeciw żydom:

— „Jest to oliwa — wywodzi dr. Landau — na ogień, który wzniecili hitlerowcy. To znaczy, że taka osobistość, jak sir E. Bailey, staje po stronie rasizmu".

Przeszło dwie trzecie głosów
Więźniowie z Pawiaka na Politechnice

W sobotę odbywało się głosowanie wyborcze do władz Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. Spowodu panującego niesłychanego ubóstwa wśród młodzieży liczba uprawnionych do głosowania wynosiła zaledwie 1441 osób, mimo to młodzież narodowa odniosła całkowite zwycięstwo, zdobywając na ogólną ilość 23 mandatów 16, to jest przeszło dwie trzecie. Jest to wynik lepszy, niż rezultaty głosowań na walnych zebraniach w ciągu ostatnich paru lat.

W chwili zamknięcia głosowania na sali, gdzie odbywały się wybory, zjawili się dwaj świeżo wypuszczeni z więzienia na Pawiaku studenci Politechniki, pp. Szapowski i Chajęcki. Przybyli oni prosto z więzienia, nieogoleni i bez kołnierzyków. Zjawienie się ich wywołało wielkie wrażenie i ogromny entuzjazm wśród zgromadzonych studentów.

Polacy w antypolskich związkach
Sprawy Volksbundu w sądzie katowickim

KATOWICE, 26.3. Sąd Okręgowy w Katowicach rozpoznał ostatnio blisko 20 spraw przeciwko członkom bojowych organizacyj niemieckich, oskarżonych o wybryki i prowokacje.

Jeden z oskarżonych, Roman Bielanik, członek Volksbundu, pozostawał pod zarzutem śpiewania prowokacyjnych piosenek niemieckich. Przesłuchany w charakterze świadka kierownik grupy Volksbundu, której Bielanik był członkiem, oświadczył, iż oskarżony nie mógł śpiewać niemieckich piosenek, ponieważ zupełnie nie umie po niemiecku.

Fakt ten świadczy, że Volksbund werbuje swych członków, nie przebierając w środkach, i do swej działalności wciąga nawet Polaków, którzy nie władają językiem niemieckim.

Tragiczna śmierć
Zajście z sierżantem w dzielnicy żydowskiej

W nocy z soboty na niedzielę około godziny 2-ej przy zbiegu ul. Gęsiej i Smoczej nastąpiło tajemnicze i tragiczne w skutkach zajście. Doszło do starcia z jednej strony między sierżantem Józefem Matejkowskim i jego bratem Zygmuntem, a z drugiej z grupą nieznanych osób, prawdopodobnie mieszkańców tamtejszej dzielnicy. W pewnej chwili padły strzały rewolwerowe, tłum rozbiegł się, a na chodniku pozostali ranni Zygmunt Matejkowski, lat 24, postrzał klatki piersiowej, i 40-letni żyd Gerson Pokarm, tragarz.

Przybyli zwabieni odgłosem strzałów policjanci przewieźli rannych do komisarjatu, gdzie Matejkowski, nie doczekawszy przybycia lekarza, zmarł.

Dochodzenia prowadzi II pluton żandarmerji. Rewolweru przy sierżancie Matejkowskim nie znaleziono. Poszukiwania na miejscu tragedji, jak również i na sąsiednim terenie składnicy wojskowej Warszawa-Magazyny nie dały rezultatu. Niewątpliwie po zakończeniu śledztwa można będzie obszerniej tę sprawę omówić.

„Fizjologja smaku"

W pamięci ludzi kulturalnych żyje prof. Brillat-Savarin, sławny esteta i smakosz francuski, autor świetnego dzieła „Physiologie du gout", któremu Francja wystawiła pomnik z wdzięczności za propagandę dobrego smaku. W dziele swoim, pełnem „Esprit" i mądrych refleksji, Brillat-Savarin wykazał, jak, obok dobrej kuchni, znakomicie potęguje radość życia, dobre wino. W szczególności wino musujące znakomicie wpływa na zdrowie i dobre trawienie. Dla tego też Francuzi, którzy są mistrzami życia, piją codziennie szampany, co im zresztą przechodzi tem łatwiej, że napój ten nie jest we Francji luksusem. Nie ulega wątpliwości, że my, Polacy, posiadamy nie mniej subtelne podniebienie i dobry smak jak nasi sprzymierzeńcy. Nie posiadamy natomiast Szampanji z jej plantacjami winogron i dlatego, chcąc francuskiego szampana, musimy go przepłacać niezmiernie. Zwłaszcza dziś w dobie przewlekłego kryzysu jest wprost nakazem patrjotyzmu gospodarczego wstrzymywanie się od konsumcji drogich trunków zagranicznych, bowiem tańsze trunki zagraniczne zwykle są wątpliwej jakości.

Na szczęście, obecnie posiadamy własne produkty w dziedzinie win musujących, godne najbardziej wykwintnego podniebienia. Mamy tu na myśli wina musujące szeregu wytwórni krajowych i szczególnie doskonały szampan pod nazwą „Reine des Reinettes" znanej wytwórni H. Makowskiego w Kruszwicy. Złoty kolor, wykwintny smak i pyszne musowanie, predestynują napój ten wszędzie, gdzie pożądany jest nastrój miły, serdeczny i prawdziwa radość życia.

Mówiąc o fizjologji smaku, nie możemy pominąć rozpowszechnionych we Francji „Aperitifs", czyli win mocnych, typów południowych, które każdy szanujący się Francuz konsumuje przed posiłkiem. „Aperitifs" mają niezmiernie korzystny wpływ na funkcje trawienia, szczególnie w postaci mocnych „Vermouth'ów" zawierających wyciąg z kory chinowej i ziół leczniczych. Dotychczas na rynku polskim nie mieliśmy podobnych trunków. Toteż z zadowoleniem możemy powitać wypuszczenie na rynek przez tę samą wytwórnię H. Makowskiego kilku gatunków win „Extra", mocy 20% typów „Vermouth'u", „Portwejnu" i „Madery". Niewątpliwie znajdą one szerszy popyt pośród naszego społeczeństwa w interesie zarówno zdrowia publicznego, jak i kultury dobrego smaku.

(N.)

„Słoneczny święty"
Przed kanonizacją błogosławionego księdza Bosko

Na dzień 1 kwietnia r. b. naznaczona jest kanonizacja — beatyfikowanego w r. 1929 — wielkiego Wychowawcy i Założyciela Salezjanów, Księdza Jana Bosko.

Ks. Bosko — i jako święty, i jako człowiek genjalny — należy do nielicznego grona ludzi, których jednakowo czci i uznaje cały świat. Śmiało można powiedzieć, iż każdy, kto wgłębi się w życie tego wielkiego chrześcijańskiego pedagoga, już nie może dla jego osoby pozostać obojętnym. Z jakiegokolwiek punktu bowiem spojrzymy na jego życie, zawsze budzi ono silne zainteresowanie.

Zanim jeszcze współpraca katolików świeckich z kapłanami, na rzecz rozszerzania królestwa bożego na ziemi, stała się zagadnieniem chwili i otrzymała nazwę A k c j i K a t o l i c k i e j, już Ks. Bosko do tej pracy wprzęgał całe zastępy ludzi, których nazwał P o m o c n i k a m i S a l e z j a ń s k i m i.

Nieugięty w zasadach i pod tym względem, — t. j. w sprawie zasady katolickiej, — nie uznający żadnych kompromisów umiał jednak Ks. Bosko, z wrodzonym mu taktem i dowcipem, podejść nawet do wrogów religji i rozbroić ich swą nieporównaną ewangeliczną prostotą. Bardzo trafnie wyraził się ktoś o Księdzu Bosko, iż jest to „s ł o n e c z n y ś w i ę t y", dzieła jego bowiem, jak i cała postać promieniują pogodą i radością życia.

Jako wielki znawca duszy młodzieży, Ks. Bosko wiedział, że ruch i zdrowa wesołość są największymi sprzymierzeńcami czystości młodych serc, i umiał doskonale wykorzystać tych sprzymierzeńców, zarówno w latach dzieciństwa swych wychowanków, jak i w niebezpiecznym okresie ich dojrzewania. Teraz w smutnych czasach bankructwa ziemskich środków uszczęśliwienia ludzkości, — a zarazem w czasach ciągłego eksperymentowania na każdem polu, nie wyłączając dziedziny wychowania, — Kościół Boży przez kanonizację „S ł o n e c z n e g o Ś w i ę t e g o", jakby poglądowo okazuje światu, co jest dlań „ku pokojowi".

L'abbé Bethléem
i sądy francuskie

Dobrze jest znana w Paryżu postać księdza Bethléem'a, straszliwego wroga i niszczyciela literatury pornograficznej, tak bogatej w stolicy Francji. Popularny „abbé Bethléem" jest postrachem sprzedawców gazet, zwłaszcza zaś właścicieli kiosków ulicznych, w których najrozmaitsze wydawnictwa pornograficzne, w rodzaju „La Vie Parisienne" i „Sourire", nęcą wzrok amatorów niezdrowych wrażeń. Nieustraszony ten kapłan stosuje bardzo prosty system w swej kampanji: oto wędruje od czasu do czasu po ulicach i bulwarach Paryża i przed każdym kioskiem prosi o większą ilość pism pornograficznych. Gdy sprzedawca wręcza je księdzu Bethléem, ten na oczach wszystkich z całym spokojem (a niewątpliwie i z wielką satysfakcją wewnętrzną) bierze plikę „wesołych" pism i drze je w drobne kawałeczki, rozrzucając strzępy na wiatr, ku wielkiej uciesze zgromadzonych gapiów, bijących brawo. Rzecz oczywista, rezultatem takiej działalności księdza Bethléem'a jest niezliczona wprost ilość procesów.

O jednym z takich właśnie procesów donosi obecnie „La Croix". Zazwyczaj sędziowie wyznaczają dość znaczną sumę, jako odszkodowanie, jednakże zostaje ona potem w apelacji zmniejszona i nie wynosi nigdy więcej, aniżeli kilka lub kilkadziesiąt franków. Tak samo i tym razem, jak donosi dziennik paryski, wyznaczona przez sąd kara w wysokości 10.000 franków za zniszczenie pism, odszkodowanie, za zakłócenie spokoju publicznego itd. została zmniejszona w apelacji do — 200 franków. Jak widać, sędziowie francuscy oceniają akcję księdza Bethlém'a tak, jak należy.

Surowy wyrok
na S. G. G. W.

Przed paru miesiącami na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego jeden ze studentów, p. Kazimierz Bieliński, w odpowiedzi na obelgę, czynnie znieważył studenta żyda. Rektor zawiesił w prawach studenta p. Bielińskiego i rozpoczęło się dochodzenie.

Gdy po kilku tygodniach sprawa ciągle się nie odbywała w dniu 20 b. m. około 300 studentów SGGW. podpisało do senatu petycję o przyśpieszenie wymiaru sprawiedliwości. W sobotę sędzia akademicki wydał wyrok skazujący p. Bielińskiego na skreślenie z listy studentów na 1 rok. Surowy wyrok wywołał wielkie wrażenie wśród młodzieży. Czy żyd, który sprowokował zajście będzie pociągnięty do odpowiedziałalności, niewiadomo.

Wezwanie B.O.A.

Zbliża się termin (z końcem marca) wnoszenia drugiej raty czesnego przez studentów.

Stan materjalny znacznej części młodzieży akademickiej przedstawia się wprost katastrofalnie.

Obowiązkiem społecznym jest pomóc w takim wypadku. W tej też myśli Biuro Opłat Akademickich ogłosiło w prasie odezwę w dn. 1 grudnia z. r. W styczniu rozesłano przeszło tysiąc odezw do instytucyj (Banków, urzędów, związków) oraz do osób prywatnych z prośbą o pomoc. Patrjotyczna Warszawa stanęła do apelu, lecz nie do wszystkich jeszcze dotarło wezwanie. Zebrano zaledwie piątą część najniezbędniejszego funduszu. Jeżeli się jeszcze nie zbierze 20 tys. — setkom akademików grozi pozbawienie korzystania z nauki polskiej.

Składajcie ofiary na P. K. O. Nr. 6303.

Nieodbyte zebranie

Jak twierdzi prasa żydowska: „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej zwołał na sobotę wieczór dyskusyjny na temat stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem Polskiem. Ulotki, zapowiadające ten wieczór rozdawano wczoraj w południe przed gmachem Uniwersytetu. Na rozdających ulotki napadła bojówka byłych obwiepolaków. Zanim nadeszła policja napastnicy zdążyli pobić rozdających ulotki i uciec. W godzinach wieczorowych przed gmachem Stowarzyszenia Urzędników, gdzie miał się odbyć zapowiedziany wieczór dyskusyjny, zaczęły znów gromadzić się bojówki obwiepolaków. Aby uniknąć awantur wieczór odwołano, a jednocześnie policja rozproszyła gromadzących się obwiepolaków".

Przegląd prasy

Stosunki z Litwą

Sprawa stosunków z Litwą usunięta została nieco w cień, przez zatarg z Czechosłowacją, ale i ona zajmuje prasę.

„Nasz Przegląd" pisze:

„Czas dojrzał do usunięcia nieznośnego stanu między Polską a Litwą, do skasowania tych warunków, gdzie list z Wilna do Kowna musi wędrować drogą okrężną przez Rygę, gdzie przepłynięcie Niemna z Druskienik na drugą stronę staje się przestępstwem i t. p. I choć ostro brzmi oświadczenie ministra spraw zagranicznych, Becka, przypuszczać należy, że pod wpływem zaostrzających się stosunków litewsko-niemieckich dojdzie do porozumienia, czego zresztą Polska pragnie. A atak i ostre oświadczenie w polskiej polityce zagranicznej są często przedmową do przeprosin, do nawiązania lepszych stosunków. Tajemniczo bowiem i odmiennie, niż na całym świecie, wyglądają drogi polityki, ustalane w Belwederze".

Inaczej przewiduje przyszłość „Kurjer Polski":

„Prędzej czy później jednak Litwa będzie musiała się przekonać, że ta polityka jest zupełnie bezcelowa. Nie dała ona Litwie żadnych pozytywnych korzyści i nie zanosi się na to, ażeby dać mogła. Nie da go także wzniecanie od czasu do czasu jakichś nienawistnych demonstracyj wobec kultury polskiej.

Polityka, którą prowadzi Litwa jest doprawdy śmieszna i najlepiej chyba będzie nie zwracać na nią wcale uwagi. To czasem najlepiej pomaga".

Już w pierwszym dniu akcji

Wpływają zgłoszenia na portrety

Otwarcie wystawy w lokalu redakcji ABC

Ogłoszona wczoraj w niedzielnym dodatku „ABC“ nowa akcja kulturalno - artystyczna naszego pisma, wywołała duże zainteresowanie. Okazja nielada! Każdy może zamówić u wybitnych artystów - malarzy portret po niezwykle obniżonej cenie, a mianowicie:

Portret olejny rozmiarów 73 × 60 cm. za 150 zł.

Portret olejny rozmiarów 48 × 59 cm. za 100 zł.

W wczorajszym numerze zamieściliśmy reprodukcje portretów, wykonanych przez artystów, którzy biorą udział w akcji dla zorjentowania czytelników w rodzaju ich malarstwa. Jest z czego wybierać! Od skrajnego modernizmu do malarstwa naturalistycznego—wszystkie kierunki są reprezentowane. Czytelnicy nasi mają możność dokonania wyboru spośród dwunastu artystów: Tytusa Czyżewskiego, Marjana Jaeschkego, Janusza Pawła Janowskiego, Adama Kossowskiego, Karola Larischa, Zdzisława Ruszkowskiego, Marji Rużyckiej, Michała Siemiradzkiego, Marji Szulczewskiej, Jana Sokołowskiego, Zygmunta Waliszewskiego i Jana Wodyńskiego.

Otwarcie wystawy

Dziś o g. 3-ciej popoł. otwarto w lokalu redakcji „ABC“ ul. Nowy Świat 22) wystawę portretów wyżej wymienionych artystów. Wystawa otwarta jest codziennie od g. 3—5 popoł. do piątku. Wstęp dla czytelników ABC bezpłatny. Na wystawie artyści udzielają objaśnień. Dziś dyżurowali pp. Zdzisław Ruszkowski i Janusz Paweł Janowski, jutro dyżurować będą pp. Adam Kossowski i Janusz Paweł Janowski.

Pierwsze zgłoszenia

Przed otwarciem wystawy, bo jeszcze dziś rano zaczęły napływać pierwsze zgłoszenia czytelników z zamówieniami portretów.

Pierwsze dwa zgłoszenia padły **na Janusza Pawła Janowskiego i Marję Rużycką.**

Przypominamy, że od kolejności zgłoszeń zależy potem kolejność wykonania portretów, to też ci czytelnicy, którym zależy na śpiesznem wykonaniu portretów, zechcą z nadsyłaniem kuponów nie zwlekać.

Poniżej kupon.

Wody na Wilji

Gwałtownie opadają

WILNO, 26. 3. — W ciągu dnia wczorajszego, woda na Wilji opadła bardzo znacznie. W godzinach rannych poziom rzeki wynosił jeszcze 6 metrów, ale już o północy woda opadła o blisko 20 centymetrów, osiągając poziom 580 centymetrów. Jak już donosiliśmy, kulminacyjny w roku bieżącym punkt przyboru wody wynosił 6 metrów 16 centymetrów.

Jak widzimy więc, woda opada w tempie gwałtownem. Rzecz prosta, że wszelkie niebezpieczeństwo powodzi minęło już ostatecznie i w związku z tem odwołane zostanie pogotowie przeciwpowodziowe.

Woda na Wilji wykazuje w dalszym ciągu tendencję zniżkową. Meldunki z górnego biegu rzeki brzmią również uspakajająco.

Handlarz żywym towarem

Chciał uprowadzić dwie żydówki

LWÓW, 26. 3. — Ze Lwowa **zniknęły** w tajemniczy sposób **dwie** młode żydówki: 17-letnia Salomea Süss oraz jej 15-letnia **koleżanka**. Lea Druckerówna. **Policja**, która rozpoczęła dochodzenie w tej sprawie, otrzymała meldunek od komendy policji w Zamościu, iż obie dziewczyny **zgłosiły się** tam.

Zeznały one, że we Lwowie poznały jakiegoś elegancko ubranego pana, który przerzekał im złote góry zagranicą. Dziewczęta dały się przezeń namówić, że otrzymają tam specjalnie korzystne posady i przed kilku dniami udały się z nim w drogę. osobnik ów większą część drogi odbywał z dziewczętami pieszo. Dziewczęta przez te dni przymierały prawie głodem, nocując w stodołach. Ponieważ coraz bardziej oddalały się w kierunku swej drogi od rzekomej granicy, do której osobnik miał dziewczęta odstawić, szukały tylko sposobności ucieczki, zorjentowawszy się z kim mają do czynienia.

Zdarzyło się to właśnie w Zamościu, gdzie wykorzystały chwilową jego nieobecność i zgłosiły się do policji. Sprawca, dowiedziawszy się o tym fakcie, zbiegł, a obie dziewczęta przekazano w towarzystwie posterunkowego w drogę powrotną do Lwowa. W dniu wczorajszym złożyły obie depozycje przed tutejszą policją, składając równocześnie fotografję tego osobnika, na podstawie której władze śledcze rozpisały za nim listy gończe.

Charakterystyczne jednak jest, iż podczas, gdy 15-letnia Lea Druckerówna z radością powróciła na łono rodziny, Süssówna po opuszczeniu urzędu policyjnego, prawdopodobnie z obawy przed rodziną, zbiegła w niewiadomym kierunku.

Walka z przemytnikami

Jeden członek szajki zastrzelony

KATOWICE, 26. 3. Obok hałdy przy kopalni „Helena“ w Szarleju, w odległości około 200 metrów od granicy niemieckiej strażnik graniczny zauważył bandę przemytników, usiłujących przemycić towar z Niemiec do Polski.

Gdy na ostrzeżenie strażnika przemytnicy nie zatrzymali się, lecz rzucili się do ucieczki, strażnik strzelił w kierunku uciekających, raniąc śmiertelnie jednego z przemytników, Stanisława Sokoła, zamieszkałego w Kamyczu powiat Będzin. Pozatem strażnik przytrzymał 2 kobiety, 8 przemytników zdołało jednak zbiec.

Zwłoki zabitego przemytnika odwieziono do kostnicy szpitala w Szarleju.

Kronika Kaliska

Z DZIAŁALNOŚCI CARITASU

W dniu 23 b. m. odbyło się zebranie Zarządu Caritas. Przewodnicząca sekcji, pani d-rowa Rożnowska, przedstawiła sprawozdanie z działalności sekcji rozdawnictwa za luty i trzy tygodnie marca r. b. Ze sprawozdania tego wynika, że wydano obiadów w okresie sprawozdawczym dzieciom najbiedniejszych rodzin 2459, mleka 530 litrów, chleba 139 kg., pozatem mydła, skór itp. oraz cukru dla chorych 6 kg.

W tym czasie wpłynęły następujące ofiary w naturze i gotówce: młodzież gimn. państw. im. Tad. Kościuszki 1 paczkę odzieży, bezimiennie 1 paczkę, państwo mec. Andrzejewscy 50 kg. grochu, pani Wyganowska ze Złotnik Wielkich kwitów na 30 kg. chleba, p. dr. Piotrowski 10 zł., Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego 50 zł., ponadto uczennice gimn. państw. im. Anny Jagiellonki wzięły jedną rodzinę z Caritasu pod opiekę swoją.

Przy tej sposobności Caritas zwraca się do ofiarności społeczeństwa, zwłaszcza do pp. ziemian z prośbą o łaskawe ofiary w naturze, jak kartofle, mąkę itp.

*

Zarząd Caritasu przygotowuje dla dzieci, korzystających z caritasowych obiadów, święcone, na które złożą się: chleb, kiełbasa, jajka, cukier i mydło.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NAJBIEDNIEJSZYCH

Wobec nadchodzących uroczystych świąt wielkanocnych, Tow. Dobroczynności stara się choć na chwilę rozjaśnić dolę najbiedniejszych mieszkańców suteren i poddaszy blisko 600 rodzinom, tak spośród ludu, jak i zubożałej inteligencji. Zarząd T-wa Dobroczynności gorąco wzywa całe społeczeństwo do pomocy w akcji miłości bliźniego i prosi o składanie ofiar w naturze i gotówce.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

Na szosie pomiędzy Kaliszem a Szczytnikami wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus, oznaczony n-rem ŁD. 83986, a kursujący na linji Kalisz — Łódź, wskutek defektu w kierownicy wpadł na drzewo i następnie stoczył się do rowu. Z ośmiu pasażerów i szofera, Franciszka Niemca, doznał złamania ręki S. Pochroń, mieszkaniec Kalisza; pozostali pasażerowie i szofer wyszli z wypadku bez szwanku.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ

W korytarzu domu nr. 8 przy ul. Nowy Świat znaleziono noworodka płci męskiej, podrzuconego przez niedobrą matkę. Dziecko zostało umieszczone w przytułku.

Przeszło 6.000 dzieci bez szkoły

Głód szkolny na Wileńszczyźnie zaspakaja P. M. S.

Poruszaliśmy już niejednokrotnie na łamach „A B C“ sprawę potrzeb, jakie odczuwa dziś Wileńszczyzna. W dziedzinie potrzeb oświatowych sprawa ta przedstawia się jeszcze gorzej, niż w dziedzinie potrzeb materjalnych.

Liczba dzieci bez przydziałów do istniejących obwodów szkolnych przekracza 8.000. Tych 8.000 dzieci częściowo chodzi do szkół, oddalonych ponad ustawowe 3 kilometry, częściowo uczy się prywatnie w domu, większość nie może się uczyć wcale. Reszta korzysta z nielicznych szkół prywatnych, utrzymywanych przez Polską Macierz Szkolną w Wilnie. Ponad 6.000 dzieci jest zupełnie pozbawionych szkoły. Oczywiście, mówiąc o szkole, mamy tu na myśli przedewszystkiem szkolnictwo elementarne, bo o jakiemkolwiek wyższem ponad 4-ty, czy 7-my oddział szkoły powszechnej marzyć nawet nie można. Dla usunięcia tego opłakanego stanu potrzeba conajmniej 100 szkół 1-klasowych, licząc po 60 dzieci na nauczyciela.

Zagadnienie prywatnej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Kresach Wschodnich staje się jedną z najbardziej palących potrzeb, do której zaspokojenia powołać należy szeroki ogół społeczeństwa polskiego, wraz z t. zw. czynnikami miarodajnemi. Tego wymaga bowiem od dzisiejszego pokolenia zarówno interes państwowy, jak i narodowy. Niepodobieństwem będzie usunąć ciężki stan materjalny ludności tamtych stron bez usunięcia analfabetyzmu, który w ostatnich czasach szerzy się z zastraszającą szybkością.

Sposób skutecznego przyjścia z pomocą naszej ludności kresowej w dostarczeniu dzieciom szkoły polskiej podał w swej odezwie Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, nawołując społeczeństwo do organizowania na terenie całej Polski kół opiekuńczych dla poszczególnych szkół prywatnych. Koła te miałyby za zadanie zapewnić egzystencję materjalną szkole na okres roku szkolnego. Ponieważ budżet prywatnej szkoły Macierzy Szkolnej jest znacznie niższy od budżetu szkoły publicznej, przeto i fundusz, jaki miałoby zapewnić szkole jej koło opiekuńcze, ograniczałby się do 100 zł. miesięcznie.

6.000 dzieci, pozostających bez szkół, oczekuje. Ofiarność społeczna, która zawsze dokonywała cudów, i tym razem, wierzymy, przyjdzie z pomocą, tembardziej, że sprawa jest wielka, a poświęcenia wielkiego nie wymaga. Nie powinniśmy zapominać, że najlepsze słupy graniczne na Kresach — to szkoły Macierzy.

Echa procesu doraźnego w Kobryniu

Na 10 lat więzienia

skazał sąd Reginę Kapłan

WILNO, 26. 3. — Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie, znalazła się głośna sprawa niebezpiecznej komunistki, ukrywającej się pod fałszywem nazwiskiem, Reginy Kapłan. Sprawa ta wiązała się narazie z głośnym napadem na posterunek P. P. w Nowosiołkach, na Polesiu. Mianowicie napadu owego dokonało we wrześniu ub. r. ośmiu uzbrojonych chłopów - komunistów. Napad się jednak nie udał, gdyż załoga posterunku dzielnie stawiła opór, a napastnicy zostali ostatecznie aresztowani i stawieni przed Sądem Doraźnym w Kobryniu.

Rozprawa w trybie doraźnym trwała przez kilka dni i była głośna na całą Polskę. Wszystkim oskarżonym groziła kara śmierci. Jako współwinna ławę oskarżonych w tym procesie zajęła również 22-letnia komunistka. Na wszelkie pytania tak sądu jak i obrony, dawała ona wymijające odpowiedzi. To właśnie było przyczyną, iż w żaden sposób nie udało się ustalić prawdziwego nazwiska, jak również miejsca zamieszkania. Ostatecznie w wyniku kilkodniowego procesu wszyscy oskarżeni skazani zostali na bezterminowe więzienie, natomiast sprawę owej komunistki, falsc Reginy Kaplan wyodrębniono i przekazano do rozpatrzenia sądowi zwykłemu.

W grudniu r. ub. Regina Kaplan stanęła przeto przed Sądem Okręgowym w Pińsku. Sąd wymierzył jej wówczas karę 15 lat więzienia, uznając, iż prowadziła ona wyjątkowo aktywną działalność, jako jeden z głównych członków K. P. Z. B. natomiast kwestja udziału jej w organizowaniu napadu na posterunek została umorzona.

Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Wilinie wywołała wyjątkowe zainteresowanie i ściągnęła na salę mnóstwo publiczności. Wobec tego, że oskarżona jest nieobecna, jak również niema w sprawie świadków, bezpośrednio po odczytainu aktu oskarżenia, głos zabrał prokurator.

W przemówieniu swem oskarżyciel publiczny uznaje działalność Reginy Kapłan za wyjątkowo niebezpieczną dla państwa i w rezultacie domaga się zatwierdzenia wyroku Sądu Okręgowego.

W wyniku dłuższej narady, sąd przychylając się do prośby obrony wyrok poprzedniej instancji uchylił i skazał Kapłanównę na 10 lat więzienia, oraz na takiż czasokres pozbawienia praw obywatelskich.

Na poczet odbytej kary zaliczono skazanej jej pobyt w więzieniu prewencyjnem od 2 sierpnia r. ub.

Skazanie 22 komunistów

za działalność wywrotową

RZESZÓW, 26. III. — Zapadł tutaj wyrok w sprawie 36 komunistów. Przewód sądowy trwał 9 dni, poczem, w ostatnim dniu, przewodniczący pouczył przysięgłych o ich obowiązkach.

Następnie ława przysięgłych udała się na naradę, po której przewodniczący ławy odczytał werdykt, uznający winę 22 oskarżonych, a po 3-godzinnej naradzie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący głównego oskarżonego, Haskela Flickera na 4 lata więzienia, Alstera Szymona, Wikenhendównę Chanę, Różę Hoth, Rachelę Herc i Leopolda Nusbauma po 3 lata więzienia wraz z pozbawieniem praw obywatelskich i publicznych praw honorowych na przeciąg lat 10; oskarżeni Leopold Dziedzic, Jan Bąk, Ozjasz Ungier i Marjan Dziedzic skazani zostali po dwa i pół roku więzienia, Michał Oren, Małka Seidler, Jan Schoenborn, Augustyn Michał, Mendel Halingier po 2 lata więzienia, Mojżesz Schiffman na półtora roku. Ludwik Schoenborn, Mendel Ungier, Mozes Berner i Meilech Licht po 15 miesięcy, Stanisław Kura i Abraham Lew po pół roku więzienia.

Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Przed gmachem sądowym gromadziły się tłumy publiczności, oczekującej na wynik rozprawy.

Kupon do wycięcia

DO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE
(J. MORTKOWICZA), MAZOWIECKA 12.

Zamawiam Arcydzieła Malarstwa w kompletach po 10 plansz: . . . .

Należność w sumie zł. . . . . . przekazuję czekiem PKO na konto 18645. Proszę pobrać za zaliczeniem pocztowem.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

* Przy przesyłce za zaliczeniem pocztowem doliczamy koszty porta zł. 1.30. Przy wpłacie zgóry należności czekiem PKO przesyłka 50 groszy.

Kupon wyciąć i przesłać w niezaklejonej kopercie zaopatrzonej znaczkiem 5 gr.

Sport

Walki w Cyrku

Wśród spotkań wczorajszych jedno zakończyło się nieszczęśliwie: Krauser w walce z Equatorem, chcąc wykonać przerzut przez głowę, ześlizgnął się z szyi przeciwnika i upadł na ziemię tak fatalnie, że uderzył głową o bantę, poczem dostał torsji. Zachodzi obawa wstrząsu mózgu.

W powtórnej walce z Leskinowiczem Sztekker zrewanżował się zapaśnikowi łotewskiemu za niedawną porażkę, kładąc go w 31 min. kontratakiem z suplesu.

Walka Czarnej Maski z Krummlem nie dała rezultatu. Pozatem Leuschke pokonał Raago (w 11 min. przednim pasem), a Bielewicz Węgra Szabo (przerzutem przez ramię w 23 min.).

Pływanie

NOWE REKORDY ŚWIATOWE

Znana pływaczka amerykańska, Leonora Knight, ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w pływaniu, należące do słynnej Heleny Madison, a mianowicie: 440y. stylem dowolnym — 5:30,6 sek., 500y. stylem dowolnym — 6:15,2 sek.

Tenis

TILDEN ZARABIA

Zarobki zawodowych tenisistów z „cyrku Tildena“ przedstawiać się muszą znakomicie, skoro Tilden ostatecznie zdecydował się przystąpić w tych dniach do budowy w centrum N. Jorku wielkiej areny tenisowej p. n. „Tilden - Bowl“.

Tilden - Bowl otwarty zostanie już w maju. Budowa kosztuje 54 tysiące dolarów. Trybuny obliczone zostały na 18.700 osób.

L. atletyka

PIERWSZY NA ŚLĄSKU SOKOLI BIEG NA PRZEŁAJ

W ramach meczu gimnastycznego Warszawa — Śląsk odbył się pierwszy na Śląsku sokoli bieg na przełaj. Na 3500 m. zwyciężył Szczypka w czasie 10:51 przed Stokłoszyńskim i Kawkiem. Bieg junjorów na 1500 m. przyniósł zwycięstwo Krenicikowi w czasie 6:34,2.

Piłka nożna

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI

Wczoraj, niedzielę, odbył się w stolicy pierwszy w tym sezonie mecz ligowy w piłce nożnej, pomiędzy drużynami Warszawianka i Strzelca z Siedlec i zakończył się zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 2:0 (1:0).

REWANŻ CRACAVII

Cracovia rozegrała w niedzielę mecz towarzyski z Amatorskim Klubem Sportowym z Królewskiej Huty, odnosząc nieznaczne zwycięstwo 1:0 (0:0).

ZWYCIĘSTWO WISŁY KRAKOWSKIEJ

Wisła krakowska, rozegrała mecz towarzyski z miescową Legją, bijąc ją 6:1 (4:1).

GARBARNIA ZWYCIĘŻA PODGÓRZE 1:0

Rozegrany w Krakowie pierwszy w sezonie mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Garbarnią a Podgórzem zakończył się zwycięstwem Garbarni w nieznacznym stosunku 1:0.

W pierwszej połowie gra była równa, nieciekawa i na niskim poziomie. Garbarnia, która wystąpiła w pełnym składzie, zdobyła w tym okresie gry jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę ze strzału Walickiego. Po przerwie zaznacza się przewaga Garbarni, której słaby atak nie potrafił wyzyskać. Pod koniec meczu napastnicy Garbarni wreszcie dochodzą do głosu, ale Koczwara w bramce Podgórze szczęśliwie interwenjuje i w rezultacie wynik meczu nie ulega zmianie.

PORAŻKA POLONII Z WARTĄ POZNAŃSKĄ

Na boisku Polonii odbył się mecz towarzyski pomiędzy Polonią i Wartą poznańską. Zwyciężyli poznańczycy w stosunku 3:1 (2:0).

Pierwsza połowa wykazała znaczną przewagę Warty, po przerwie natomiast górowała zdecydowanie Polonia. Świetna obrona Warty sprawiła jednak, że mecz został rozstrzygnięty na korzyść gości.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kryszkiewicz, Nowacki i Prosiński, a dla pokonanych Ałaszewski.

Zawody prowadził p. Miron, widzów około tysiąca.

6.000 WIDZÓW NA MECZU O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO POLSKI

W Dąbrowie Górniczej wobec rekordowej liczby 6-iu tysięcy widzów rozegrany został półfinałowy mecz o robotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy RKS — Wielkie Hajduki a RKS — Zagłębie. Zwyciężyli ślązacy w stosunku 4:1 (3:0). Bohaterem spotkania był Rymer, który dla zwycięzców zdobył wszystkie 4 bramki. Jedyny punkt dla pokonanych uzyskał Banasik.

Wynik ten zadecydował o ostatecznem zdobyciu tytułu mistrza robotniczego południowej Polski przez RKS — Wielkie Hajduki. Dnia 15 kwietnia w Łodzi rozegrany zostanie mecz finałowy pomiędzy RKS — Wielkie Hajduki a robotniczym mistrzem północnej Polski łódzkim Widzewem. Zwycięsca meczu zdobędzie tytuł robotniczego mistrza Polski w piłkarstwie.

Warszawski ma pecha

Niepoprawny — będzie siedział

KALISZ, 26. 3. (tel. wł.). — Znany na terenie Kalisza z różnych wykroczeń natury finansowej, niejaki M. Warszawski, ma pecha. Ile razy pomyśli o jakimś interesie, zaraz wpada i sąd wymierza kary, raz z zawieszeniem, to znów siedzieć każe. Ostatnio Warszawski zawarł znajomość z agentem f-my „Hakege“, od którego chciał nabyć na raty materjał ubraniowy.

Agent zgodził się, lecz pod warunkiem, że otrzyma gwarancję od ojca Warszawskiego. M. Warszawski wziął sztuczkę towaru w celu rzekomego pokazania ojcu, tymczasem, jak się okazało, zaniósł do innego kupca i sprzedał za 25 zł.

Sprawa się wydała i M. Warszawski zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim. Sąd, biorąc pod uwagę, że oskarżony uprzednio skazany został za inne wykroczenia, tym razem wymierzył mu karę czterech miesięcy bezwzględnego aresztu.

Podrzucone niemowlę

KRÓLEWSKA HUTA. — W Królewskiej Hucie toczyła się rozprawa przeciwko Elfrydzie Wysłuchównie i matce jej, Łucji Leśniakowej, oskarżonym o porzucenie 17-dniowego niemowlęcia. Wysłuchówna porzuciła niemowlę, pozostawiając swe nieślubne dziecko pod drzwiami mieszkania matki, a ta znowu wyrzuciła dziecko pod płot, narażając je na niebezpieczeństwo utraty życia. Maleństwo spostrzegli sąsiedzi, którzy też zaopiekowali się podrzutkiem.

Wysłuchówna skazana została na 7 miesięcy więzienia, Leśniakowa zaś na 8 miesięcy więzienia.

Zmiana trasy

Tramwaju nr. 20

W nocy z poniedziałku na wtorek (26 na 27 b. m.), wobec prac na rozjeździe tramwajowym przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej, wagon nocny tramwaju Nr. 20 kierowany będzie zamiast Królewską — al. Jerozolimską.

Samoloty w służbie sanitarnej

Sukces międzynarodowy samolotu „Lublin R XVI"

Działalność sanitarno-lotnicza P.C.K.

Pomysł użycia samolotów w służbie sanitarnej wyszedł od prof. Nola we Włoszech, pod koniec 1920 r. Utrwaliło się przekonanie, że tam, gdzie idzie o ratowanie życia ludzkiego, gdy każda chwila jest droga, samolot oddać może nieocenione usługi. Chory przytem nie jest narażony na wstrząsy, jakich samochód, przy najlepszej nawet drodze, nie jest w stanie uniknąć. Lekki wstrząs, przy startowaniu, ewentualnie lądowaniu, jest bodaj jedynym minusem, przy użyciu samolotu, do przewozu chorych. To też inicjatywa prof. Nola podjęta została przez Czerwony Krzyż ochotnie i jest przedmiotem stałych studjów tej organizacji. Czerwony Krzyż, działający na zasadach konwencji genewskiej, o polepszenie losu rannych i chorych w armjach czynnych z 6 lipca 1906 r. oraz konwencji, dotyczącej praw i zwyczajów wojny, z 18 października 1907 r., jest szczególnie powołany do działania w tym zakresie. W dziedzinie lotnictwa sanitarnego osiągnął on już poważne sukcesy.

We Francji, pielęgniarki Czerwonego Krzyża odbywają loty treningowe, aby przyzwyczaić się do służby sanitarnej w powietrzu. W Anglji, księżna Marja, córka króla, naczelna pielęgniarka Czerwonego Krzyża, dokonała niedawno przeglądu powietrznego oddziału sióstr Czerwonego Krzyża i stwierdziła doskonałe rezultaty pracy w tym zakresie.

Polski Czerwony Krzyż ideę lotnictwa sanitarnego ujął w ramy programu, w r. 1930, i od tego czasu realizacja tego programu przybiera coraz bardziej konkretne formy. Na walnem zgromadzeniu komitetu propagandy lotnictwa sanitarnego zapadła uchwała stworzenia stałej komisji, której zadaniem będzie opracowanie dokładnego programu zorganizowania lotnictwa sanitarnego, na obszarze całej Polski. Należy tu podkreślić, że polskie lotnictwo sanitarne osiągnęło już poważny sukces a to przez skonstruowanie własnego typu samolotu sanitarnego „Lublin RXVI". Ten typ samolotu, na ostatnim kongresie medycyny wojskowej w Madrycie, roku ubiegłego zdobył pierwszą nagrodę — puhar Rafaela, przed samolotami sanitarnemi Francji, Ameryki i Hiszpanji.

Wobec tego przypuszczać należy, że samolot sanitarny uzyska i w Polsce pełne prawo obywatelstwa. Konieczność nagłej pomocy chirurgicznej, której na miejscu uzyskać nie można, konieczność przewiezienia chorego do szpitala, w wypadku, kiedy wszelkie wstrząsy przewozu koleją, czy samochodem, zgubnie wpływają na stan chorego — rozwiązuje znakomicie użycie samolotu sanitarnego.

Wziąwszy do tego pod uwagę ewentualności różnych klęsk żywiołowych, pożarów, powodzi, epidemji, które tak często nawiedzają zwłaszcza wschodnie połacie naszego kraju, gdzie warunki terenowe oraz niedostateczna ilość lekarzy utrudniają niesienie pomocy sanitarnej i lekarskiej, stwierdzić należy, że rozbudowa lotnictwa sanitarnego jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Chodziłoby tu przedewszystkiem o racjonalną rozbudowę lotnisk, co nie pociąga za sobą wielkich kosztów i możliwie jaknajszybsze powiększenie ilości samolotów sanitarnych.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro nieczynny. W środę o g. 7-ej **„Parsifal"** Wagnera.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Marja Stuart"** z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś ostatni raz **„Kupiec wenecki"** Szekspira z Junoszą - Stępowskim. Jutro teatr nieczynny, w środę premjera sztuki **„Zbrodnia i kara"** Dostojewskiego.

TEATR NOWY: Dziś i jutro **„Upiory"** Ibsena z Boreckim (w roli stolarza) Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Verneuilla **„Szkoła podatników"** z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a **„Miljonowy interes"** z Przybyło - Potocką.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego **„Rodzina"** z Jaraczem i Modzelewską. W próbach sztuka Tuwima **„Płaszcz"** według noweli Gogola.

ATENEUM: Dziś i jutrokomedja Ilfa i Petrowa **„12 krzeseł"**.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera **„W małym domku"** z Adwentowiczem i Żabczyńską. W próbach **„Mazepa"** Słowackiego.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego **„Prezes Aurelcia"** („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś i jutro **„Małżeństwo z konwenansu"** Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka **„Yacht miłości"** z Elną Gistedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): W tygodniu przedświątecznym nieczynny.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów, Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dolżyckiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawa plakatów konkursowych P. K. O.

S. i M. (Królewska 11): IX Wystawa zbiorowa.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś koncert Tow. Miłośników dawnej muzyki.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej p. Vorbond-Dąbrowska (fortepian): od godz. 20.30 pp. Karlińska, Paulus (śpiew).

KINA

ADRIA: **„Zdobyć cię muszę"**.
APOLLO: **„Csibi"**.
AMOR: **„Ludzie za kratami"**.
ANTINEA: **„Gracz w szachy"** i **„Slim i Grim"**.
ATLANTIC: **„Pożar nad Wołgą"**.
AS: **„Madame Butterfly"** i **„10 proc. dla mnie"**.
CAPITOL: **„Moje marzenie to Ty"** i **„Szatan w opałach"**.
CASINO: **„Parada rezerwistów"**.
COLOSSEUM: **„Burza o Brzasku"** i rewja.
COLOSSEUM: (Mała sala): **„Miłość murzyńska"**, **„Krwawy wąwóz"**.
CORSO: **„Przybłęda"** i rewja.
CRISTAL: **„Walczący szaleniec"**, **„12 krzeseł"**.
EUROPA: **„A. L. 14 zatonęła"**.
ERA: **„Niewidzialny człowiek"** i film polski.
FAMA: **„Romans Mańki Greszynoj"**.
FORUM: **„6 godzin życia"**.
GLORJA: **„Rycerze stepów"**.
IKS: **„Nieuchwytna szajka"** i **„Biały ślad"**.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA. **„Jeździec w masce"**, **„Janko muzykant"**.
HOLLYWOOD: **„Legjon śmierci"** i rewja.
LOS: **„Pod Twoją Obronę"**.
LUX: **„Cudotwórca"** i dodatki.
MEWA: **„W twoich ramionach"** i **„Dziś żyjemy"**.
MAJESTIC: **„Głos skazańca"** i rewja.
MASKA: **„Hrabia Zarow"** i film polski.
MARS: **„Córka pułku"**.
lodowa S. O. S.".
MIEJSKIE: **„Góra lodowa „S.O.S."**
NOWY SPLENDID: **„Fordanserka"** i rewja.
NOWA TOMBOLA: **„Pieśń nad pieśniami"** i **„To to"**.
PAN: **„Niech żyje wolność"** i **„Rasputin"**.
PETIT TRIANON: **„Uśmiech szczęścia"**, **„Baby"**.
PROMIEŃ: **„Kajdany życia"**.
PRAGA: **„Nocny lot"** i rewja.
RAJ: **„Carmencita"** i film polski.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Góra
ROXY: **„Pat i Patachon na pensji żeńskiej"**.
RIVIERA: **„Walka o honor"**, **„10 proc. dla mnie"**.
SOKÓŁ: **„Rasputin"**, **„Ostatnia carowa"**.
STAROMIEJSKIE: **„Pierwsza miłość cowboya"**, **„Ostatnia eskapada"**.
TON: **„Królowa szybkości"**.
UCIECHA: **„Rozkoszne kłopoty"** (Monsieur Baby).
UNJA: **„Drewniane krzyże"** i rewja.

Pierwsza rewja

polskiej mody wiosennej

odbędzie się w SiMie między 10 a 15 kwietnia

Samowystarczalność na każdem polu jest obecnie jednem z najpopularniejszych haseł gospodarczych wszystkich krajów wymęczonych kryzysem. Hasła te rozciągają się na wszelkie dziedziny, przedewszystkiem zaś ważne są na tych odcinkach, które wymagają importu z zagranicy przedmiotów zbytku.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, jak duże kwoty idą zagranicę w związku ze strojami pań. Znana malarka i dekoratorka wnętrz, p. Zofja Raczyńska - Arciszewska, twórczyni SiM-u w samem założeniu tej placówki artystycznej z dodatkiem kawiarni, postawiła sobie za zadanie propagowanie i popularyzowanie mody polskiej. Obecnie, wobec licznie nadesłanych przez polskich artystów projektów na stroje kobiece, jak również wobec wyrażonej zgody pierwszorzędnych krawieckich firm stołecznych na realizacje tych projektów, w czasie między 10 a 15 kwietnia odbędzie się na terenie SiMu „Pierwsza rewja polskiej mody wiosennej" z konkursem i nagrodami. Wszystkie toalety, płaszcze a nawet kapelusze wykonane będą według polskich wzorów, z krajowych materjałów (firm: Leszków, Milanówek, Leonhard, Konopka, Redulski i Cwejko) przez polskich mistrzów igły. (Myszkorowski, Lucyna, Zmigryder, Maison Alik, Bosz, Goussin - Kamińska, Pakmel i Zarębina).

Rewja ta będzie generalnym przeglądem polskiego gustu, smaku, oraz zalet i może niedociągnięć polskich materjałów. Zainteresuje ona liczne rzesze zwłaszcza pań i powinna rozwiać zupełnie niesłuszny brak zaufania do krajowej wytwórczości w tej dziedzinie.

Szkoły

dla dzieci anormalnych

Ministerstwo Oświaty rozpisało konkurs na studja w instytucie pedagogiki specjalnej, przygotowującym nauczycieli do pracy w szkołach specjalnych dla dzieci anormalnych: głuchoniemych, niewidomych, umysłowo upośledzonych i moralnie zaniedbanych.

O przyjęcie do instytutu ubiegać się mogą nauczyciele szkół powszechnych, posiadający pełne kwalifikacje nauczycielskie, najwyżej 35 lat życia i dobrą opinję o pracy. Podania wnosić należy za pośrednictwem inspektorów szkolnych do dnia 1 kwietnia r. b.

Zmarli

ś. p. Władysław Kański, urzędnik, l. 42, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Pilszaków Kuczyńska w Radości pod Warszawą; ś. p. Apolonja z Olszewskich Rzewuska, l. 48, w Warszawie; ś. p. Mścisław Godlewski, insp. lasów, l. 58, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Nowiński, kom. Str. Gran., l. 38, w Szarleju; ś. p. Adela z Sulistrowskich Śniadecka, l. 82, w Karolinowie; ś. p. Antoni Kozański, l. 35, w Drewnicy; ś. p. Marja Balbina z Sielskich Strawińska, em. naucz., l. 77, w Warszawie; ś. p. Marja z Mecnerów Dzwonkowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Marja z Rejmanów Kellerowa, l. 45, w Warszawie; ś. p. Józefa Śniechowska, l. 72, w Henrykowie.

Wyniki ankiety

Jak rozszerzyć sieć komunikacyjną

w Warszawie, w okresie najbliższych lat 5-ciu?

Potrzeby komunikacyjne Warszawy są olbrzymie. Na ten temat pisaliśmy już niejednokrotnie. Obecnie przeprowadzona została ankieta przez Zw. Przyjaciół W. W. wśród poszczególnych dzielnic miasta. Na podstawie tej ankiety Związek opracował program rozszerzenia komunikacji tramwajowej w ciągu najbliższych 5 lat.

Program ten obejmuje m. in. budowę nowych linij tramwajowych: z ul. Dworskiej przez Bruhlowską do Prądzyńskiego, z ul. Bema przez Prądzyńskiego, na ul. Naczelnikowskiej i Ziemowita do przejazdu kolejowego, z Gocławka do Wawra, na ul. Mickiewicza od Potockiej do pl. Wilsona, od ul. św. Wincentego przez Trocką do Radzymińskiej, w Al. Waszyngtona, na ul. Puławskiej do granicy miasta, od pętlicy na Powązkowskiej przez Powązkowską do cmentarz i Al. Zjednoczenia do Marymonckiej. Od C. I. W. F'u na Bielanach do lasku Młocińskiego, od Czerniakowa do Wilanowa, na ul. Obozowej od Wawrzyszewskiej do granic miasta, od Rakowieckiej przez Sejmową do Grójeckiej i przez ul. Saską do Gocławia.

Konieczne jest też przedłużenie linji nr. 4 do pl. Wilsona oraz nr. 7 i nr. 8 do remizy tramwajowej na Opaczewskiej, zmiana trasy linji nr. 11 od zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej przez Nowy Świat, Al. Ujazdowskie, Wierzbno do kolonji lotniczej, a z drugiej strony od zbiegu Wolskiej i Bema przez Wolską do Sieradzkiej, skierowanie natychmiast na ul. Bema, zamiast nr. 11, linji nr. 5, kierując ją przez Wolską, Chłodną, Graniczną, Królewską, Nowy Świat i most Poniatowskiego do dworca Wschodniego.

Następnie konieczne jest urządzenie w ważniejszych punktach miasta krytych poczekalni dla pasażerow, zwłaszcza u zbiegu Al. Zielenieckiej z Targową, oraz przy bramie cmentarnej na ul. Św. Wincentego. Przenieść należy budkę poczekalni sprzed kościoła Św. Bonifacego na Czerniakowie na przedostatni przystanek przed pętlicą.

W komunikacji autobusowej należałoby przedłużyć linję „E" do skweru przed szpital Dzieciątka Jezus.

9 zamachów samobójczych

w jednym dniu

Dzień wczorajszy w Warszawie obfitował niezwykle w zamachy samobójcze. Z różnych powodów, w różnych miejscach Pogotowie miejskie zanotowało 9 zamachów samobójczych, z których trzy już są śmiertelne, co do reszty nie mamy bliższych informacyj.

TRUCIZNĄ

Eleonora Zdoniakówna, córka rolnika ze wsi Podgórze, gm. Czersk, pow. grójeckiego, otruła się esencją octową. Zmarła w szpitalu Dz. Jezus.

Kazimiera Lewandowska, bez pracy i bez mieszkania, w bramie domu Miodowa 16 otruła się ługiem. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Rocha.

Stefanja Dzięgielewska (Rejtana Nr. 6), otruła się esencją octową w bramie domu Marszałkowska 53. Pogotowie przewiozło ją do szpitala Wolskiego.

Nieuleczalny desperat, Tomasz Karaśkiewicz (Grodzieńska 43), częsty pacjent Pogotowia, który gdy tylko sobie podpije, zadaje sobie rany nożem lub truje się, wczoraj znów w stanie nietrzeźwym otruł się luminalem. Pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło kilkunastokrotnego desperata do szpitala Przem. Pańskiego.

GAZEM

W mieszkaniu Juljana Froma przy ul. Zielnej 45, Regina Wójcikówna, l. 27, służąca, otruła się gazem świetlnym. Lekarz stwierdził śmierć. Przyczyną samobójstwa, jak się okazało, był zawód miłosny.

Przy ul. Elektoralnej 30 zatruła się gazem świetlnym kuzynka właściciela mieszkania, Władysława Sadomskiego, Franciszka Helena Chinkowska ze wsi Ciepielin, która przyjechała do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

DO WISŁY

rzuciła się z Wybrzeża Kościuszkowskiego Marja Podlasińska, lat 18, bez zajęcia, zamieszkała na osiedlu Targówek, przy ul. Składowskiego. Na ratunek pośpieszyła obsługa parostatku, będące wpobliżu oraz posterunkowy komisarjatu rzecznego, Kardasiński. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Podlasińską do szpitala św. Rocha. Powodem targnięcia się na życie były nieporozumienia rodzinne.

Z REWOLWERU

strzelił sobie w serce zredukowany leśniczy lasów państwowych, Jan Ciszewski, w mieszkaniu swej teściowej, Izabelli Jeske, przy ul. Wspólnej 16. Przewieziony do szpitala Dz. Jezus Ciszewski zmarł. Pozostawił on żonę i troje dzieci; samobójstwo popełnił spowodu braku pracy.

NOŻEM

zadał sobie ciężką ranę i otruł się jodyną jakiś mężczyzna niewiadomego nazwiska i adresu przy zbiegu ulic Leszno i Żelaznej.

Pęknięcie rury

Powódź na ul. Targowej

Nocy ubiegłej o godz. 3-ej min. 30 pęła rura magistralna (główna), średnicy 40 cm., na rogu ul. Targowej i Ząbkowskiej. Siła naporu wody była tak znaczna, że bruk zerwany został na głębokości półtora metra, oraz na przestrzeni 25 mtr. kw. Woda biła niemal do wysokości 2-go piętra.

Policja zaalarmowała Inspekcję Sieci Wodociągów i Kanalizacji na Pradze. Wkrótce przybyło Pogotowie techniczne Inspekcji.

Zamknięto w kilku miejscach dopływ wody, poczem podstęplowano jezdnię, a od godz. 7-ej tramwaje, które dotychczas podążały na Pragę — przez most ks. Poniatowskiego, zaczęły kursować normalnie. Ruch kołowy innych pojazdów został wstrzymany do czasu całkowitego ukończenia naprawy.

Wódka z wodą

Fałszowanie wyrobów monopolu

Lotna kontrola skarbowa wykryła wczoraj w składzie win i wódek A. Glaszmidta, przy ul. Próżnej 10, potajemną rozlewnię wyrobów Polskiego Monopolu Spirytusowego — w składzie przy sklepie. Znaleziono kilkanaście butelek wyrobów sfałszowanych w ten sposób, że G. dolewał wody. Przedstawiciele kontroli skarbowej, skonfiskowali lak, pieczęć, etykiety i t. p. Pomysłowego kupca pociągnięto do odpowiedzialności.

Prowadzone jest dochodzenie, celem ustalenia, jak długo G. prowadził potajemną rozlewnię i na jaką sumę został poszkodowany Skarb Państwa.

RADJO

Poniedziałek, dn. 26 marca

16.55 Recital śpiewacki W. Kędziorówny. 17.15 **Konc. kamer.** — D. Danczowski (wiol.) i E. Steinberger (fort.). Tr. ze Lwowa. 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Palestyna w dobie obecnej — L. Lewite. 18.20 **I. Strawiński: „Płomienny ptak"** — aud. z płyt z objaśn. E. Elsner. 20.02 Konc. wiecz. — ork. symf. P. R. i R. Wraga (bas.). 21.00 Wynalazki przedhistoryczne — E. Porębski. 21.15 **Konc. muz. włoskiej** — ork. symf. P. R. p. d. **C. Nordio** i **O. Barera** (skrz.). W progr. m. in. Konc. skrzypc. C-Dur A. Vivaldiego. 2.45 Odczyt w j. ang. 23.05 Koniec aud.

Wtorek, dn. 27 marca.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.40 Konc. ork. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 16.25 Skrz. P. K. O. 16.40 Wśród książek. 16.55 Konc. ork. symf. P. R. i E. Mossakowskiego (bar.) 17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 **Audycja transmitowana na rozgłośnie St. Zjedn.:** Przemów. w j. pol. i ang. i **naboż. z kapl. Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie** oraz pieśni w wyk. chóru jasnogórskiego. 18.30 Recital fortep. G. Konatkowskiej (Tr. z Poznania). 20.02 Płyty (Muz. lekka). 20.40 Kwadr. liter.: „Staw na Lubaniu", legenda pod hal. E Pawłowskiego w wyk. E. Gałdyna. 20.57 **Tr. z teatru La Scala w Mediolanie: opera „Dybuk"** Rocca. W przerwie I-szej Felj. muz.: Sylweta autora misterjum „Dybuk" — J. Apenszlak. 24.00 Koniec aud.

Środa, dn. 28 marca.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.40 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. Kompozytora. 16.10 **Aud. dla dzieci:** Obrazek „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej" K. Konarskiego i Opow. „Jezuskowe ptaszęta" S. Lagerlöff. 16.40 Skrz. poczt. 16.55 Słynni artyści (pł.): Bronisław Hubermann. 17.05 Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet — St. Mianowska. 17.20 **Konc. Chóru Cecyljańskiego** (chór męski i chłopięcy) p. d. J. Nowaka (Tr. z Krakowa). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 O celach dążeń ludzkich: Powinność — T. Kotarbiński. 18.20 Rozm. 18.40 Progr. na czw. 18.45 „O Parsifalu Wagnera" — Z. Jachimecki (Tr. z Krakowa). 18.58 Myśl wybr. 18.00 Tr. z teatru Wielkiego w Warszawie misterjum muz. **„Parsifal" R. Wagnera** p. d. W. Berdiajewa. W przerwie I-szej Fejl. liter. Dziennik wieczorny, II-ej Wiad. sport. i Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.40 Odczyt w j. esper. (Tr. z Krakowa). 24.00 Koniec aud.

Spowodu transmisji „Parsifala" ulega przyśpieszeniu normalny program z godz. 19.00 — 20.00.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Miłej 39, w mieszkaniu na III piętrze, należącem do Abrama Ostrołęki, wskutek niezabezpieczenia, zapaliła się ścianka drewniana. Pogotowie I oddziału straży, po 20-minutowej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

TRAGEDJA MŁODZIEŃCA

17-letni Symcha Kirszenbaum (Ciepła 6), subjekt, otruł się jodyną. Lekarz Pogotowia, po przepłókaniu żołądka, pozostawił młodocianego desperata na miejscu.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Przy zbiegu ul. Mokotowskiej i Hożej, samochód przejechał 38-letnią Marję Krygierównę (Mokotowska 71), pracownicę Ubezpieczalni Społecznej (obwód III, Mławska 6.8). K. doznała wstrząsnienia mózgu i pęknięcia podstawy czaszki.

Przy zbiegu ul. Wierzbowej i pl. Teatralnego, samochód potrącił 16-l. Toma Rymdszteina, ucznia (Solna 5), który doznał potłuczenia nóg.

Na rogu ul. Fredry i Wierzbowej, samochód przejechał 32-letnią Wincentynę Potocką (Trębacka 9), inż. chemji. Doznała ona ogólnego potłuczenia, a szczególnie nóg i złamania żebra. — Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Krygierównę przewiozło do szpitala Dz. Jezus, Potocką zaś — do domu.

Znowu

Skok do Wisły

Około godz. 7-ej przechodząca Wybrzeżem Gdańskiem Bronisława Staniszewska (Bugaj 16), zauważyła w Wiśle przy brzegu, wprost ul. Boleść, jakiegoś mężczyznę. Staniszewska zaczęła krzyczeć: „Ratujcie człowieka". Wtedy nadbiegli piaskarze i żwirnicy, którzy desperata nieprzytomnego wydobyli. Policjant wezwał Pogotowie, którego lekarz, po doprowadzeniu do przytomności, przewiózł niedoszłego samobójcę do szpitala św. Rocha.

Okazało się, że jest to 20-letni Izaak Fryst (Wysockiego 46), fryzjer. Badany F. zeznał, iż jakoby został napadnięty przez opryszków nadwiślańskich, pobity i ograbiony z pieniędzy, stanowiących własność szefa. Z zeznań Staniszewskiej wynika, iż Fryst leżał w wodzie przy brzegu, głowę zaś miał na ziemi. Z powyższego wynika, że Fryst symulował jedynie samobójstwo, kładąc się do wody przy samym brzegu.

Szczepienia przeciwospowe

Historja ospy. — Odkrycie Jennera.

Kolebką ospy jest Azja. W Chinach była ona już znana tysiąc lat przed nar. Chr.. W IV wieku po narodzeniu Chrystusa ospa zaczęła się szerzyć poza granicami Indyj wschodnich, a w wiekach średnich rozpowszechniła się po całym świecie. Rozwijające się stosunki handlowe i wojny krzyżowe, połączone z wędrówką narodów przyczyniły się do zwalczenia jej do najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej. Nawet do Grenlandji ospa została zawleczona przez Normandów. Podówczas ospa należała do najstraszniejszych chorób. Nieomal cała ludność chorowała na ospę, przedewszystkiem zaś chorowały dzieci.

Oszpecenie ospą było powszechne. Kto chorował na ospę w dzieciństwie, drugi raz na nią nie zapadał. Jednakże chorowali i dorośli — ci, którzy w dzieciństwie uniknęli zarażenia. Byli to raczej tacy, którzy posiadali czasową odporność wrodzoną. Trudno bowiem przypuścić, że nie chorowali oni jedynie dlatego, iż nie stykali się z chorymi: zanadto rozpowszechniona była podówczas ospa. W XVIII stuleciu chorowało na ospę 85 — 95 procent całej ludności, śmiertelność zaś dosięgała 35 procent.

Ospa naturalna jest straszna— „człowiek zamienia się w bezkształtną masę, gorączkującą, cierpiącą wielkie bóle, obrzmiałą na całem ciele do niepoznania, a wskutek obrzmienia i zapalenia staje się bryłą ślepą i ochrypłą, okrytą od stóp do głowy ropą i strupami". Leczenie ospy w owych czasach polegało na stosowaniu różnych skomplikowanych leków, lecz nie dawało żadnych dodatnich rezultatów. Nie orjentowano się zresztą zupełnie, gdzie leży przyczyna choroby. W połowie XVII stulecia panował pogląd że w powietrzu znajdują się robaczki, które, po przedostaniu się do organizmu ludzkiego, wywołują ospę.

Bliznowate znaki po ospie, na skórze, miały być zagojonemi otworami, przez które robaczki wydostawały się nazewnątrz. Taki pogląd na przyczynę ospy doprowadził do stosowania ścisłej izolacji chorych, odgradzania się kordonem od zakażonych miejscowości, oraz dezynfekowania chlorem pomieszczeń, w których chorzy na ospę przebywali. Jednakże wszystkie te środki ostrożności, jak się przekonano, nie miały żadnej wartości. Zrażeni niepowodzeniem i, znając fakty, że jednokrotne zachorowanie na ospę zabezpiecza przed ponownem zapadnięciem, nieszczęśliwi ludzie, zamiast unikać tej strasznej choroby zaczęli umyślnie zarażać się od chorych, u których ospa miała przebieg łagodny. Zauważono bowiem, że osoby, które przypadkowo uległy zarażeniu w podobnych warunkach, lżej chorowały, a potem uzyskiwały na całe życie odporność. Do tego sposobu uciekano się oddawna w Chinach, Indjach i Afryce.

Takie postępowanie nazywa się warjolizacją, czyli inokulowaniem, szczepieniem zdrowemu wydzieliny z krosty ospowej. Inokulowanie ospy w Europie zapoczątkowała żona angielskiego posła w Turcji, która, dowiedziawszy się o częstem stosowaniu tego zabiegu w Azji Mniejszej, dała inokulować swe dzieci. Ponieważ dzieci te po zaszczepieniu zachorowały na ospę o stosunkowo lekkim przebiegu, warjolizacja rozpowszechniła się prędko w całej Anglji, a potem w całej Europie. Warjolizację należy uważać za poprzedniczkę wszystkich metod uodparniających. W walce z fatalnemi skutkami ospy, metoda ta miała duże znaczenie. Śmiertelność spadła do 0,33 procent. Ujemną stroną warjolizacji było to, że niektóre osoby zachorowywały bardzo ciężko, a pozatem osoby warjolizowane nie przestawały być w czasie trwania choroby źródłem zakażenia dla otaczających.

Metoda warjolizacji panowała przez kilkadziesiąt lat, aż do odkrycia Jennera. Odkrycie Jennera zapoczątkowało nowy okres w zwalczaniu ospy. Metodę, którą opracował ten przyszły, jak się okazało, dobroczyńca ludzkości, nazywany wakcynacyjną. Na czem ta metoda polega?

W r. 1796, Edward Jenner, lekarz w Berkley w Anglji, po raz pierwszy zaszczepił zdrowemu chłopcu ospę krowią, spotykaną u krów na wymionach w postaci pojedyńczych krost, która rozwinęła się przypadkowo na rękach pewnej dójki. Ospa przyjęła się i spowodowała jedynie stosunkowo łagodne objawy. W kilka miesięcy potem Jenner mógł się przekonać, że chłopiec został uodporniony, gdyż powtórne szczepienia dały u niego wynik ujemny. Ponieważ u krów ospa nie należy do częstych schorzeń, a więc i ospa krowia nie zawsze była pod ręką, Jenner zaczął stosować limfę humanizowaną. W ten sposób mógł on mieć stale świeży materjał do szczepień. W r. 1801 w samym Londynie dokonano już 10 tysięcy szczepień metodą Jennera.

Wkrótce metoda Jennera rozpowszechniła się po całym świecie. Jednakże po upływie mniej więcej dziesięciu lat powodzenie jej zostało poważnie zachwiane. Okazało się bowiem, że, aczkolwiek szczepione dzieci nie zachorowywały, przypadki ospy naturalnej zaczęły się mnożyć, coraz częściej zapadały na ospę osoby dorosłe i młodzież, pomimo, że w dzieciństwie przechodziły szczepienie. Fakty te naprowadziły na myśl, że odporność, nabyta zapomocą wakcynacji, nie wystarcza, jak początkowo sądził Jenner, na całe życie, lecz tylko na kilka lat. Wobec tego zaczęto stosować powtórne szczepienia. Powtórne szczepienie nazywamy rewakcynacją. Po zastosowaniu rewakcynacji w 5 — 7 lat po pierwszem szczepieniu wyniki osiągnięte były najzupełniej pomyślne.

Obecnie nie używa się limfy humanizowanej. Ponieważ przekonano się, że krowy chorują na ospę, która jest identyczna z ospą ludzką, zakaża się umyślnie cielęta i pobraną z wykwitów ospowych limfę, zmieszaną z gliceryną, przechowuje się w szklanych rurkach lub słoiczkach w chłodnem miejscu i w miarę potrzeby szczepi się ludziom. Otrzymywanie takiej limfy, czyli krowianki, uskutecznia się w specjalnych zakładach (u nas w Państwowym Zakładzie Higjeny) przy zachowaniu wielkiej ostrożności. Siła działania krowianki jest kontrowana. Zarazek ospy jest pod mikroskopem niewidzialny. Nie został on również dotychczas laboratoryjnie wyhodowany. Działanie jego jest natomiast dobrze znane. Osłabiony przez pasaże zwierzęce spełnia on znakomicie swą rolę w walce ze strasznem cierpieniem, które przez tyle wieków nękało ludzkość. W Polsce szczepienie ospowe u dzieci jest przymusowe. Wszystkie kraje europejskie wprowadziły u siebie ten przymus. wszystkie z wyjątkiem... Anglji, ojczyzny Jennera.

Dr. A. R.

Można i tak



— A gdzież robak?
— Ano, w jabłku.

Najtrudniejszy wyścig z przeszkodami



Jest nim „Beechers Brook", rozegrany w Liverpoolu, jak co roku, w dniu 23 marca. Koń, który zwyciężył w tym wyścigu, może słusznie nazywać się najlepszym skoczkiem świata.

Przed kratkami

Potrzeba serca

Na jednem z drzew w Ogrodzie Saskim wisiała, przypięta pluskiewkami, ulotka Rady Ochrony Przyrody. Było tam o podkarmianiu ptaków śpiewających, o zawieszaniu dla nich skrzynek, czyli duków, były rysunki różnych systemów skrzynek i karmników, słowem bardzo ciekawe i pożyteczne czytanki.

Pewien młody człowiek, nazwiskiem Adam Skobelczak, przystanął przed odezwą, popatrzał i machinalnie wyjął dwie pluskiewki. Nie dlatego, żeby mu były potrzebne (wyjaśniło się to w sądzie), nie dlatego również, żeby był przeciwnikiem czyto ptaków śpiewających, czy skrzynek, czy „Ochroniarzy Przyrody", wogóle bez żadnych widoków materjalnych. A nawet nie z chęci niszczenia. Poprostu ukradł te pluskiewki z potrzeby serca. Ukradł, żeby ukraść. Dla zasady. Dla idei. Ukradł, bo było można, bo wisiały i nikt ich nie pilnował.

Pozornie. Bo z boczku stał sobie inny obywatel m. st. Warszawy, p. Karol N-ski, człowiek całkiem cywilny i spostrzegł manewr z pluskiewkami. Aż go coś podrzuciło (jak mówił w sądzie). Skoczył ku złodziejowi i spytał:

— Poco pan wyjął pluskiewki?

— A djabli panu do tego?

— To mi do tego, że bez pluskiewek wiatr zedrze odezwę, to raz. Pluskiewki nie pańskie, tylko własność publiczna, to dwa. A masz je pan natychmiast przybić, skądeś je pan wyjął, to trzy.

— Odstaw-że się pan do babci drypci, bo...

Pan Karol gwizdnął go w szczękę ruchem sierpowym, skutkiem czego nie dowiedział się, co mu grozi na wypadek, gdyby nie odstawił się do owej babci drypci. P. Adam runął na ziemię, jak długi i na dodatek huknął głową o kamień, co go jeszcze bardziej otumaniło.

Jego pogromca tymczasem odszukał na ziemi pluskiewki, wypadłe z ręki ogłuszonego i, przypiąwszy starannie odezwę, oddał się w ręce pana władzy, który nadbiegł, widząc tłum ludzi, zbierający się przy, jak sądził, zwłokach. Zwłoki ocknęły się jednak w trakcie spisywania protokułu.

Dziś właśnie przed kratkami Sądu Grodzkiego XI okręgu rozegrał się proces p. Karola. Sędzia, biorąc pod uwagę fakt niewątpliwej prowokacji, jaką była jawna, w biały dzień kradzież dobra publicznego, uniewinnił p. Karola i jego słuszny afekt. Adam Skobelczak za usiłowanie kradzieży otrzymał dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

Very.

Jak ks. Max Hohenlohe

Musiał udawać wnuka Wilhelma II

Zabawna przygoda w Chili

Książe Max Karol Hohenlohe miał zabawną przygodę w Ameryce — musiał mianowicie odgrywać rolę wnuka eks-kajzera.

Dwa lata temu ks. Hohenlohe wziął udział w wyprawie, mającej na celu odszukanie śladów krążowników eskadry hrabiego Spee, zatopionych na początku wojny przez aljanckie torpedowce. Pewien trust prasowy berliński powołał na kierownika wyprawy ks. Hohenlohe. Kiedy okręt wiozący „ekspertów" przybił do brzegów Chili, postanowiono urządzić kilkodniowy postój w porcie Puerto Montt. Jest to niewielkie miasteczko, uczepione do stromego brzegu.

— Miałem zamiar przenocować w zajeździe — opowiada ks. Hohenlohe, — ale oświadczono mi, że konsul niemiecki przybędzie lada chwila z przedstawicielami kolonji niemieckiej, żeby mnie powitać. Byłem śmiertelnie znużony, gdyż w ciągu kilku dni okręt nasz zmagał się z huraganem. Pożądałem snu. Musiałem jednak czekać na gości. Niebawem zjawiło się kilku starszych panów, w uroczystych surdutach. Ukłonom i przemówieniom nie było końca. Sprowadzono mnie z honorami do motorówki i odwieziono do brzegu, poczem uroczyści panowie zaprowadzili mnie do hotelu. Okazało się, że czekają tam na mnie od trzech dni. Oddano mi do dyspozycji salon. Niestety — nie było mowy o odpoczynku, gdyż konsul zapewnił mnie, że niemieccy koloniści nie wypuszczą mnie już ze swych objęć. Przygotowali na moją cześć bankiet, a o północy odbędzie się wielka feta w salach klubu niemieckiego.

Zdziwił mnie entuzjazm moich rodaków, ale przyznaję, że byłem wzruszony, iż tak się tutaj w tym zapadłym kącie Kordyljerów szanuje podróżników - dziennikarzy. Próbowałem jeszcze przebłagać konsula, tłumacząc się, że nie mam smokinga ani fraka — ale odpowiedziano mi, że w przewidywaniu takiej ewentualności wszyscy członkowie kolonji postanowili wystąpić w strojach narodowych, bawarskich.

O północy uroczyści panowie przyszli po mnie, strojni w krótkie skórzane spodenki i zielone kurtki. Prowadzono mnie pod rękę przez uliczki miasteczka. Wszędzie roiło się od chłopów bawarskich, którym przyglądali się z ironicznym uśmiechem ogorzali tubylcy. W klubie, który mieścił się w dawnym garażu — sala tonęła w świetle i powiewała chorągiewkami. Wzdłuż ścian ustawiono straganiki w stylu norymberskim z piernikami, w kształcie serc. Nad drzwiami zawieszono wstęgę z napisem: „Alpy cię witają"! Paręset osób przybranych w niezupełnie autentyczne kostjumy bawarskie, ożywione hiszpańskiemi ozdóbkami, tangowało zawzięcie przy dźwiękach jazzu. Muzykanci mieli na sobie operetkowe pruskie mundury. Zdziwiło mnie, że chłopi bawarscy rozmawiają czystym hiszpańskim językiem. W chwili, gdy wchodziłem na salę zagrzmiał hymn Wacht am Rhein, ale w tempie nieco foxtrotowem.

Zadźwięczał dzwonek. Na środku sali stanął starszy pan i ryknął wielkim głosem: „Panie, panowie! — przypadł nam w udziale niebylejaki zaszczyt — do naszego klubu przybył w odwiedziny dostojny gość — wnuk naszego ukochanego cesarza Jego Cesarskiej Mości Wilhelma Drugiego, syn naszego czcigodnego Kronprinza... Książe Ludwik Ferdynand Hohe von Hohenzollern niech żyje".

Wszyscy jak jeden mąż krzyknęli: Hoch! Zacząłem protestować, ale mnie zagłuszono. Pociągnąłem więc konsula za rękę i powiadam mu, że zaszła pomyłka, ale konsul nie chciał o niczem słyszeć: — Rozumiem rozumiem... Wasza książęca Mość podróżuje incognito, ale już cała prasa chilijska rozpisuje się o pobycie dostojnego gościa.

Okazało się, że dziennikarze chilijscy na swój sposób przekręcili nazwisko Hohenlohe.

Konsul kategorcznie mi oświadczył, że poprostu nie wypada, abym w dalszym ciągu bronił incognita, gdyż obrażę tem uczucia poczciwych niemieckich obywateli. Jednocześnie tamci otoczyli mnie kołem i zaczęli wypytywać o samotnika z Doorn. „Kajzer czuje się znakomicie — odpowiedziałem — dużo pisze i rąbie drzewo w ogrodzie".

— A jak się miewa Jego książęca Mość ojciec księcia pana? — Kronprinz również cieszy się dobrem zdrowiem. Uprawia sporty, jeździ konno...

Nagle jakiś grubas rzucił się ku mnie i ściskając mi spazmatycznie ręce wyjąkał:

— Błagam o wybaczenie... Jestem zbyt śmiały... Ale konsul austrjacki z Puero Montt jest świnią, pospolitą świnią... Trzeba koniecznie interwenjować u rządu niemieckiego. To zdrajca — powinien natychmiast dostać dymisję. Napisał niedawno list do konsula francuskiego, że Austrja wiele zawdzięcza Francji w dziedzinie duchowych zdobyczy.

Głęboko przejęty przemówieniem obywatela zapewniłem go, że postaram się zlikwidować machinacje konsula. Później jednak dowiedziałem się, że w Puero Montt nie ma zgoła konsula austrjackiego. Domniemany konsul, to poprostu kupiec drzewny, rodem z Wiednia. Takim samym „honorowym" konsulem Francji jest tutaj pewien kolonista Francuz, który ongiś był szynkarzem i od 35 lat prowadzi hotel w Puerto. Ponieważ nie chciałem się narażać właścicielowi hotelu, gdzie takie zgotowano przyjęcia dla „Hohenzollerna", nie rozpocząłem akcji dyplomatycznej. Zapewne w obecnej chwili uważany jestem przez patrjotów niemieckich z Puerto Montt za zdrajcę.

O obrazę narodu polskiego

KRÓLEWSKA HUTA. — Przed Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko kolejarzowi Wincentemu Wawrze, oskarżonemu o publiczną obrazę narodu i państwa polskiego. Sąd skazał Wawrę na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-68. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA